



Wędrownka

Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią – Jer. 6:16

3

2017



CUDA PANA JEZUSA

*Abym ci oddawał chwałę głośną,
a opowiadał wszystkie cuda twoje....*

Psalm 26:7 (BG)

SPIS TREŚCI

3 Cud – mechanizm przemian

Piotr Lecko

9 Przemienienie naszego Pana

Filip Knop

11 Uzdrawienie opętanego

Piotr Zabój

13 Dwa nakarmienia

Jarosław Olejzarz

16 Trzy wskrzeszenia

Tomasz Tudryn

18 Uciszenie burzy

Sławek Pietrzyk

20 Zniechęcenie

Jakub Tyc

21 Chrzest

Tomek Organek

23 Wspomnienia

Spotkanie młodzieżowe w Oleszycach

Kamil Organek

OD REDAKCJI

Drogi Przyjacielu!

Nie mogę, nie mam czasu, jestem zmęczony, nie chce mi się, muszę skończyć rok szkolny, wtedy będę miał więcej czasu. Kochany Czytelniku, u progu wakacji nie daj się zniechęceniu i zmęczeniu, przygotuj się na wspaniały czas konwencji i kursów biblijnych, dzięki którym możesz nabrać nowych sił, umiejętności i lepszego zrozumienia, by kroczyć za Jezusem.

Czytając lektury szkolne nie raz natknąłeś się na zwrot: „cuda, cudeńka, dziw nad dziwami”. Jednak czy zatrzymałeś się przy nich, by choć na chwilę zastanowić się co one znaczą dla Ciebie – młodego chrześcijanina? Ile już razy usłyszałeś: „lepiej się porządnie nauczyć, jutro sprawdzian, a cuda się już nie zdarzają” albo zaspiałeś na autobus, przybiegasz zziębnięty na przystanek, a tu okazuje się, że autobus właśnie nadjeżdża, bo też się spóźnił? Cud? Zbieg okoliczności? Według słownikowej definicji cud to jakieś wydarzenie przeczące prawom natury, niedające się wytłumaczyć przy pomocy dostępnej wiedzy naukowej. Pismo Święte jasno podaje, że Pan Jezus, jako Syn Boży, czynił cuda podczas Swojej misji na ziemi, a po śmierci Jego apostołów nie miały one już miejsca. Bo czy ja, Ty lub jakkolwiek inny człowiek może uciszyć szalejącą burzę, czy okruciami nakarmić pięć tysięcy ludzi? Niewątpliwie takie dokonania byłyby powodem do rozgłosu i pychy, jednak nasz Stwórca cuda przewidział tylko w ściśle określonym czasie i dla zawężonego kręgu osób, tak by ukazała się Jego mądrość, moc i chwała.

Jeśli chcesz zgłębić odpowiedzi na pytania: dlaczego Pan Jezus czynił cuda? jak ich dokonywał? co je poprzedzało? – zachęcamy Cię do przeczytania tego numeru.

Redakcja

WYDAWCA

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków, tel.: 12 265 00 95
e-mail: wedrowka@nastrazy.pl

REDAKTOR NACZELNY

Piotr Krajcer

ZAKŁAD WYKONUJĄCY DRUK PRASOWY

Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce,
ul. św. Filipa 7, Kraków

KONTO BANKOWE

Krakowski Bank Spółdzielczy: 70 85910007 0021 0045 0544 0001

CENA

cena pojedynczego numeru: 7 zł; prenumerata roczna: 42.00 zł
nakład: 400 egzemplarzy

ISSN 1734-7726



Wspominajcie dziwne sprawy jego,
które czynił, i cuda jego, i sądy ust jego.

1 Kron. 16:12

CUD – MECHANIZM PRZEMIAN

Mądrość, moc, miłość, sprawiedliwość to podstawowe cechy najpotężniejszej istoty we wszechświecie – Pana Boga. Użyjmy ich jako klucza, do zrozumienia czym jest zjawisko cudu; analizując rozwój człowieka od chwili jego stworzenia aż po czasy współczesne, prześledzimy, jak zmienia się dla chrześcijanina znaczenie słowa „cud”.

Pan Bóg stwarzając Adama stał się jego rodzicem. Pierwszy człowiek doświadczał Jego bezpośredniej opieki, zmierzał w stronę dobra, jednak gdy stracił społeczność z Ojcem, otworzyła się droga dla Przeciwnika. Pan używa mądrości w czystej postaci, Szatan przekształca mądrość w wiedzę tajemną. Łącząc świat duchowy, niedostrzegalny dla człowieka, z materialnym, wbrew woli Boga, wywiera wpływ na jednostki, które realizują jego plan. Przykładem może być użycie bomby atomowej przez rząd Stanów Zjednoczonych w wojnie z Japonią. Przedmiot o długości zaledwie 3 m i średnicy w najgrubszym miejscu 71 cm wywołał niewyobrażalne skutki, w tym znacząco przyczynił się do kapitulacji Japończyków. Wiedza, jaką zastosowano przy tworzeniu tej broni, znacznie wyprzedziła swoje czasy. Stała się pułapką dla wszystkich, którzy dali się jej omamić. Potężna energia ujarzmiona w małej przestrzeni, którą można sterować w zależności od potrzeb, mogła i w oczach niektórych była postrzegana, jako „cudowna broń”. Musimy jednak pamiętać, że stworzono ją jako narzędzie do zabijania, dzięki temu możemy stwierdzić, kto był źródłem jej inspiracji.

Aby zrozumieć cud, należy mieć zawsze na uwadze fakt, że Pan Bóg stosuje go w ściśle określonym celu – jest to manifestacja Bożej mocy. Człowiek jednak stopniowo oddala się od Boga, więc nie należy oczekiwać, że metody Bożego działania w Wieku Żydowskim będą

takie same, jak w Wieku Ewangelii. Im bardziej posunięta demoralizacja, tym cud jest trudniejszy do dostrzeżenia, wiek wiary jest zupełnie inny na końcu niż na początku. Wszystko co było potrzebne na jego początku zostało przekazane, a proces ten był wspierany przez cuda Pana Jezusa i apostołów. Obecnie celem jest wystrzeżenie się fałszywych proroków, tu jednak trzeba mądrości.

Nabywaj mądrości, nabywaj roztropności; nie zapominaj, ani się uchylaj od powieści ust moich. Nie opuszczaj jej, a będzie cię strzegła; rozmiłuj się jej, a zachowa cię. Początkiem wszystkiego jest mądrość, nabywajże mądrości, a za wszystkę majątność twoją nabywaj roztropności – Przyp. 4:5-7 (BG).

Każdy człowiek od chwili swoich narodzin zaczyna uczestniczyć w procesie, który rozpoczął Adam, a jest nim nabywanie wiedzy. Im szybciej nauczymy się rozumieć mechanizmy otaczającego nas świata, tym mniej popełnimy błędów. Patrząc z perspektywy ponad sześciu tysięcy lat rozwoju ludzkości, powinniśmy oczekiwać niezwyklego poziomu mądrości istot ludzkich. Wydaje się, że im bogatsze doświadczenie, tym lepiej funkcjonujemy. Spójrzmy na siebie, czy w oczach Boga naprawdę zbliżamy się do mądrości zapisanej w księdze Przypowieści Salomona? Czy mamy lepszą wiedzę od tej, którą posiadał Adam? Często zapominamy, że to on był doskonały w swym rodzaju, a od chwili gdy przestąpił prawo, zapoczątkowany został proces stopniowej degradacji, którego koniec zmierza do samounicestwienia rasy ludzkiej (Mat. 24:21).

Chcąc nauczyć się rozumieć ukryte mechanizmy jakie rządzą otaczającym nas światem, konieczne okazuje się stawianie pytań. To one sprawiają, że zaczynamy zgłębiać wszystko to, co nas ciekawi, poznajemy zależności,





prawidłowości. Zastanówmy się przez chwilę nad porządkiem dotyczącym rozwoju człowieka, jaki ustanowił Pan Bóg. Od momentu narodzin wymagamy intensywnej opieki, którą zapewniają nam rodzice – nie sposób ocenić ich wkładu w rozwój dziecka. Wydaje się naturalnym, że to właśnie oni stanowią pierwsze źródło wszelkiej wiedzy, jaką próbuje osiągnąć młody człowiek. Moglibyśmy zadać pytanie, co sprawia, że u rodzica pojawia się myśl: „idź do taty/mamy, on/ona ci to wyjaśni”. Odpowiedzią jest nasza świadomość, że nie znamy odpowiedzi na każde pytanie. Jeśli nie mamy odpowiedniej dozy cierpliwości, wtedy zrzucimy ciężar odpowiedzi na drugiego z rodziców. Dziecko w swej dociekliwości nieustannie może domagać się odpowiedzi, pytając rodzica „czemu?” Co w przypadku, gdy będziemy unikać odpowiedzi albo nieprecyzyjnie wyjaśniać złożone procesy? Czasami podejmując próbę wyjaśnienia z pozoru prostej sprawy, może okazać się, że nie umiemy w czytelny sposób jej opisać.

Postawmy się w roli rodzica i spróbujmy odpowiedzieć na takie pytanie dziecka:

Dlaczego istniejemy?

Pan Bóg tak postanowił w Swojej mądrości, że stworzył na Swoj obraz i podobieństwo istotę nazywając ją człowiekiem, której dał do zamieszkania Ziemię.

Dlaczego Bóg jest mądrą istotą?

Coś co jest ciekawe i warte zgłębiania musi być odpowiednio złożone. Złożoność, aby mogła prawidłowo funkcjonować, wymaga mądrości.

Dlaczego tak jest?

Widzisz, drogie dziecko, weźmy pod uwagę Ziemię – dom człowieka. Czy zastanowiłeś się co sprawia, że możesz na niej oddychać? Dlaczego żar słońca nie sprawia, że się spalasz? Dlaczego istnieje noc i dzień? Skąd się bierze woda? itp.

Stawiając pytania naturalnie spodziewamy się odpowiedzi. W rozmowie, jaką prowadził Pan Bóg z Hiobem, możemy dostrzec mechanizm złożoności mądrości Bożej i niewiedzy człowieka, przy tym dowiadujemy się, że stawianie pytań może być zarazem odpowiedzią. Człowiek w swej niewiedzy błądzi, często nawet nie wie, jak zadać pytanie, tak aby zrozumieć głębie – wydawałoby się – naturalnych zjawisk. Gdy zacznie dostrzegać, że np. dniem i nocą rządzi ciąg niezwykle złożonych i zsynchronizowanych procesów, zrozumie, że ich wyjaśnienie stanowi nie lada wyzwanie. Jednak jest to dopiero początek drogi prowadzącej do wytłumaczenia dlaczego tak się dzieje.

Analizując procesy zachodzące we wszechświecie można dojść do wniosku, że wszystko to nosi znamiona cudu. Niektóre zjawiska stały się dla nas tak naturalne, że przestaliśmy postrzegać je jako coś wyjątkowego. Zatrzymajmy się na chwilę nad zagadnieniem rozmnażania. Czy aby na pewno jest to powszechne zjawisko? Mając wzrok skierowany na Ziemię można uznać, że tak. Natomiast gdy weźmiemy pod uwagę życie duchowe, czy odpowiedź będzie równie oczywista?

Człowiek w toku poznawania świata naturalnie stara się czerpać z doświadczenia innych oraz swojego. Im większy zasób zgromadzonej wiedzy ktoś posiada, tym

zdaje się łatwiej stawiać czoła problemom, jakie są przed nim stawiane. Niestety, w większości ludzie z chwilą, gdy tylko przestąpili prawo Boże, zaczęli je ignorować. W konsekwencji doprowadziło to do wykorzystywania wiedzy nie w celach dobra ogółu lecz przeciwnie, korzystają z niej, aby zaspokoić egoistyczne żądze. Świat zbliża się coraz szybciej do kresu swojego samolubstwa. Związana z tym wiedza czy umiejętność staje się coraz częściej narzędziem ucisku względem innych. Istnieją dwie drogi, po których można kroczyć używając wiedzy – są nimi ucisk bądź błogosławieństwo. Konflikty zbrojne to jeden z objawów wykorzystania przewagi jednych nad drugimi w jakiejś dziedzinie. Kolejny to ograniczanie praw, poprzez stosowanie skomplikowanych mechanizmów opartych na czymś, co w istocie nie ma żadnej wartości (1 Tym. 6:10). Złożoność wynika nie z tego, że jest to trudne do zrozumienia, lecz z prób podtrzymania systemu opartego na pieniądzu, co w swej naturze przeczy sprawiedliwości Bożej. Chcąc powiększyć się zwolenników, tworzy się systemy, które zaczynają domagać się spłaty długów, stopniowo powodując podziały na coraz większą skalę i nie tak, jak miało to miejsce w przeszłości, w pewnych częściach ziemi, lecz globalnie (np. system bankowy oparty na pieniądzu).

Pan Bóg doskonale rozumie naturę człowieka, wie jak ją ukierunkować na dobro, ponieważ zaszył w niej sumienie i wolną wolą, które dają Mu możliwość osiągnięcia celu bez wywierania nacisku na rezultat. Przeciwnik to również znawca istoty ludzkiej, lecz jego kierunkiem jest samolubstwo, a w efekcie zło. Szatan, chcąc wykorzystać wolną wolę, musi stłamsić wentyl bezpieczeństwa jakim jest sumienie. Gdy mu się to uda, rozpoczyna się proces, który może wchłonąć wszystko na swej drodze. Jednak to, co jest najstarsze, odpowiednio nakierowane na dobro, staje się nie do pokonania. Wiedza o tych zależnościach stanowi tarczę. W chwili gdy o tym zapomnimy, dajemy przystęp złu.

A ty podnieś laskę twą, i wyciągnij rękę twoją na morze, i przedziel je; a niech idą synowie Izraelscy środkiem morza po suszy – 2 Mojż. 14:16 (BG).

Obserwując dzieje Żydów da się dostrzec, że cuda, których byli świadkami, miały utwierdzić ich wiarę, sprawić, że złamią swój wrodzony upór i przekażą to jako pozytywny przykład dla innych. Twardość charakteru narodu żydowskiego w odpowiednich warunkach stanowi atut, ale jednocześnie może być powodem braku rozwoju. Zestawiając bohaterów wiary z narodem, któremu przewodzili, widać różnicę. Z jednej strony dostrzegamy stałość charakteru patriarchów, proroków, która utrzymuje ich wiarę i sprawia, że zdają się ignorować wszystko to, co mogło podważyć zaufanie pokładane w Bogu. Z drugiej jednak strony, naród żydowski często pokazywał swym zachowaniem coś przeciwnego. Aby nastąpiła istotna zmiana w ich postępowaniu musieli wiele doświadczyć. Analizując doświadczenia, jakie Izraelczycy przechodzili na pustyni po wyjściu z Egiptu, zrozumimy, że prawdziwa zmiana nastąpiła dopiero z nowym pokoleniem. To, że w ich genach zapisany jest upór, sprawia jednocześnie, że zmiany są trwałe. Naród żydowski skazując Pana Jezusa na śmierć stracił szczególną opiekę Boga, jednak nie przyjmuje tego faktu do świadomości (Mat. 27:25), żyją tak jakby ta zbrodnia nigdy nie miała miejsca. Uznają, że mają pełne prawo korzystać z przywilejów, jakie dają słowa zapisane w 5 Księdze Mojżeszowej 29:8-11. Z drugiej strony





świat nie czuje się gorszy od Izraela, a już na pewno nie rozumie, jak jeden naród może stać moralnie wyżej od ogółu. Obserwując Żydów nie widzi w ich postawie nic wyjątkowego co zasługuje na wyróżnienie, które sobie przypisują. Izraelczycy swoją postawą niszczą wszystko to, co Bóg budował za pośrednictwem Abrahama, Izaaka i Jakuba. Są doświadczeni, ale nie uznają tego za konsekwencje swojego postępowania oraz obietnic, które złożyli w przeszłości Panu Bogu (5 Mojż. 29:20). Wolą tłumaczyć to jako nieuzasadniona nienawiść wymierzona w jedyny prawdziwy bastion wiary. Jak długo Żydzi nie stłamszą swojej dumy na rzecz Pana Jezusa, tak długo będą doświadczeni (5 Mojż. 29:18). Muszą zrozumieć, że wyróżnienie którego się domagają wiąże się z postawą serca (Ezech. 36:26), a nie nazwą nadaną Jakubowi (1 Mojż. 32:28). Błogosławieństwo jakim został obnażony Izrael nie jest przypadkowe, ma posłużyć za wzór. Nieważne jak bardzo uparty byłby naród wzbarniający się przed posłuszeństwem względem swego Stworzyciela, ponieważ tę wadę można przekuć na atut. Ludzkość, w przyszłości czerpiąc z ich doświadczenia, łatwiej podejmie próbę zmiany. Każdy człowiek, czy będzie to Żyd czy poganin, potrzebuje impulsu do zmian i dowodu na to, że zmiany są możliwe, a co więcej – że prowadzą one ku dobremu. Obecnie świat się buntuje, często podświadomie uznaje Izrael za źródło podstępного zachowania. Dlaczego tak się dzieje? Połączmy doświadczenie Żydów, jakiego nabrali stosując się do prawa zapisanego w Zakonie i błogosławieństwa, które z tego wypływały, z odstępstwem jakiego się dopuścili. Powtarzalność, do jakiej bywali wręcz zmuszani, na przykład przez zbieranie manny, wypracowała w nich pewne hamulce, których nie zna świat. Izrael odsunął się od Boga, ale jednocześnie wypracował zdolność dostrzegania rzeczy złych i niemoralnych, co stawia ich często wyżej nad innymi narodami. Skutkiem tego jest pewnego rodzaju błogosławieństwo, co spotyka się z zadośćcią i jednocześnie z niezrozumieniem. Żydzi, gdy tylko zaczynają postępować tak jak otaczający ich świat, nie stanowią motoru przemian, ale co się stanie, gdy cały naród, a nie tylko jednostki, zmienią swą moralność na zgodną z Prawem Bożym? Oni mają tego świadomość, upominają się o to, ale jednocześnie zapominają, że nie spełniają wymagań, jakimi cechowali się mężowie Boży. Przynależność do narodu z nazwy jest niewystarczająca, potrzebny jest poziom wyższy (Rzym. 9:6).

MĄDROŚĆ BOŻA JAKO ŹRÓDŁO PORZĄDKU WE WSZECHŚWIECIE – POCZĄTEK

Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była niekształtowa i próżna, i ciemność była nad przepaścią, a Duch Boży unaszał się nad wodami. I rzekł Bóg: Niech będzie światłość; i stała się światłość. (...) I rzekł Bóg: Niech hojnie wywiodą wody płaz duszy żywiącej; a ptactwo niech lata nad ziemią, pod rozpostarciem niebieskim. I stworzył Bóg wieloryby wielkie, i wszelką duszę żywiącą płazującą się, którą hojnie wywiodły wody, według rodzaju ich; i wszelkie ptactwo skrzydłaste, według rodzaju ich; i widział Bóg, że to było dobre – 1 Mojż. 1:1-3, 20-21 (BG).

Początek stworzenia świata to cud, którego tropem podążymy, aby lepiej zrozumieć, jak wiele od niego zależy. Można powiedzieć, że Ziemia jest źródłem wiedzy i odpowiedzi na fundamentalne pytania, jakie ludzie stawiają sobie od dawna. Dziś, żyjąc na Ziemi,

jesteśmy przyzwyczajeni, można wręcz powiedzieć, że przywykliśmy do zjawisk, których natura jest niezwykle złożona, nawet ich nie zauważamy. Jest garstka ludzi, która bada złożoność procesów, które rządzą zjawiskami na Ziemi, pod nią i nad nią, są to naukowcy. Dzięki ich pracy, możemy choć w części lepiej odpowiedzieć na pytania, które otrzymał Hiob.

Wróćmy do dziecka, które przychodzi do nas z pytaniem: „dlaczego istniejemy?”. Czy zgodzimy się z twierdzeniem, że Ziemia stanowi źródło wiedzy na fundamentalne pytania, czy raczej powinniśmy powiedzieć, że jest nim Biblia i duch święty, który daje nam rozeznanie spraw w niej zawartych w takim świetle, które sprawia, że rozwijamy Nowe Stworzenie?

Zastanówmy się przez chwilę, jakiego innego słowa równie często jak „czemu” używa dziecko, gdy już nabędzie umiejętności mowy. Oczywiście, że jest ich wiele, ale nie to jest naszym tematem. Podpowiem, że chodzi o takie słowo, po którym rozpoznajemy, że dziecko zaczęło wyrabiać sobie charakter, o czym nas wyraźnie informuje: „ja sama... ja sam...”. Czy takiemu człowiekowi można powiedzieć, żeby czegoś nie robił, bo to grozi np. poparzeniem, guzem na czole itp.? Można, ale czy to coś da? Niekiedy daje, ale w większość przypadków mamy do czynienia z „naukowcami”, którzy muszą to sprawdzić. Niejednokrotnie taki stan rzeczy trwa do końca życia. Myślę, że jest to bardzo pożądana cecha – badać czy rzeczy tak się mają, ale czy wtedy wystarczają proste argumenty, aby kogoś przekonać? Na szczęście nie musimy tego robić. Stanąć w obronie Prawdy owszem należy, ale gdy nasze argumenty oparte na Biblii nie są dla niektórych dowodem, to nic to nie zmieni. Prawda ma jednak ukrytą moc, jest nim porządek i jej twórca – Bóg. Jeśli ktoś zgłębi jakiś temat tak daleko, że nawet tego nie przewidział na początku swej pracy, dotrze do punktu, który zacznie podważać jego własne myśli o przypadkowości tych zjawisk.

My, jako ludzie wierzący, dostrzegamy to, że mamy noc, dzień, pory roku. Wiemy, że zjawiska te są częścią przemyślanego planu. Człowiek nauki może dojść do tych samych wniosków od tyłu, zauważając w procesie badania jakiegoś zjawiska, że jest ono zbyt skomplikowane, a przy tym harmonijne i połączone, aby mogło być dziełem przypadku. Osoba myśląca musi zadać sobie pytania: Dlaczego tak jest? Co za tym stoi? Jaka jest na to odpowiedź? Uzna, że kryje się za tym Bóg lub temu zaprzeczy, szukając odpowiedzi dalej. Im bardziej zgłębia się jakiś temat, tym więcej widać zależności, o dziwo nie przeszkadzających sobie, harmonia uwidoczniła w wielowarstwowości zawsze daje do myślenia. Spójrzmy na synchronizację ruchu planet, ich rozmiarów, odległości między nimi a Ziemią. Zastanówmy się, co by się stało, gdybyśmy tak zmienili choć jeden z elementów tej harmonii. Im lepsze zrozumienie zjawiska, tym większa świadomość, że nawet jedna niewielka zmiana może całkowicie zniszczyć porządek rzeczy. Jak to możliwe, że dokładnie tak to przebiega? Wydaje się wręcz niemożliwe, aby tyle zmiennych nie powodowało zniszczenia porządku.

Podsumowując cud stworzenia świata, musimy zdać sobie sprawę, że to, co nas otacza jest tak doskonale zsynchronizowane, że mała zmiana przekreśliłaby możliwość podtrzymania życia na planecie. Jednak tak się nie dzieje, porządek odkąd został ustanowiony trwa,





więc Ktoś nad tym musi czuć, jeśli się weźmie pod uwagę ilość zmiennych, jaka może to zniszczyć. Co daje ta wiedza? Umożliwia początek drogi w głąb siebie, trzeba dostrzec, że nie jesteśmy dziełem przypadku, tylko powstał jako istota z woli Boga. Wszystko na Ziemi zdaje się wskazywać, że została ona stworzona w celu podtrzymania życia. Jeśli człowiek otrzymał moc poznawania tych mechanizmów, to znaczy, że może zadać sobie pytanie, po co to wszystko. Gdzie znajdzie odpowiedź? U Dawcy Życia – Boga. Czy jest to zapisane w zrozumiałym języku? Tak, jest to Biblia.

Zmierzamy do sedna, dlaczego istniejemy. Zatem rzekł Bóg: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego; a niech panuje nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad zwierzęty, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem, płazającym się po ziemi. Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go; mężczyznę i niewiastę stworzył je. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię; i czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad wszelkim zwierzem, który się rusza na ziemi* – 1 Mojż. 1:26-28 (BG). Czy to jest kres celowości istnienia człowieka?

A ty podnieś łaskę twą, i wyciągnij rękę twoją na morze, i przedziel je; a niech idą synowie Izraelscy środkiem morza po suszy – 2 Mojż. 14:16 (BG). Tematowy wiersz pokazuje na przełom w dziejach ludzkości. Badacze zjawisk naturalnych analizują je, aby w efekcie dotrzeć do punktu, od którego każdy chrześcijanin powinien rozpocząć badanie. Jak już wcześniej wspomnieliśmy, naukowiec musi dotrzeć do punktu, w którym uzna Pana Boga. Chrześcijanin natomiast ten etap ma już za sobą, co otwiera mu źródła poznania prawdziwej mądrości, która daje mu nową nadzieję.

Tych gdy mądry słuchać będzie, przybędzie mu nauki, a roztropny w radach opatrzniejszy będzie, aby zrozumiał przypowieści, i wykłady ich, słowa mądrych i zagadki ich. Bojaźń Pańska jest początkiem umiejętności; ale głupi mądrością i ćwiczeniem gardzą. Słuchaj, synu mój! ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj nauki matki twojej – Przyp. Sal. 1:5-8.

Ćwiczenie od Ojca polega na wskazywaniu kierunku rozwoju, gdyby dziecko z naszych początkowych rozważań, jako źródła używało naukowego punktu widzenia co do stworzenia świata, bo taką informację otrzymałoby od rodziców, odsunęłoby się od Prawdy, zamiast podjąć pracę nad rozwojem Nowego Stworzenia. Taki człowiek więc może całe życie drażnić i zastanawiać się nad tym, jak to się wszystko zaczęło, czy to, co nas otacza, jest dziełem przypadku, ale powiedzmy sobie szczerze, czy człowiek może być mądrzejszy od samego Boga? Zatem cokolwiek by robił w dorosłym życiu, byłoby to ważne, ale tylko do jego kresu, a jeśli coś jest przypadkowe, to znaczy, że nie ma celu. Część uzna, że może pozostawić po sobie wiedzę, idee. To prawda i przez to przetrwa pokolenia. Wszystko zależy jednak od celu, jaki wybieramy (Kazn. 2:16-19).

Podejdźmy jako badacz, ale nie do zjawisk naturalnych, lecz do słów zawartych w Księdze Wyjścia, które skupiają się wokół proroka Mojżesza. W myśl zasady zapisanej w 2 Liście do Tymoteusza 3:16 (BG):

*Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości. Co jest tak wyjątkowego w Mojżeszu? Z pewnością jego charakter, oddanie woli Bożej, posłuszeństwo. Można powiedzieć, że nieprzypadkowo to właśnie on został powołany do szczególnej misji. Ale to, co naprawdę stanowi o jego wyjątkowości, to proroctwo, które zostało przekazane dla przyszłych pokoleń. *Przełoż rzekł Pan do mnie: Dobrze mówili, co mówili. Proroka im wzbudzę z pośrodku braci ich, jakoś ty jest, i włożę słowa moje w usta jego, i opowiadać im będzie wszystko, cokolwiek mu rozkażę. I stanie się, że ktobykolwiek nie był posłuszny słowom moim, które on mówić będzie w imię moje, Ja tego szukać będę na nim* – 5 Mojż. 18:17-19 (BG).*

Jeśli Mojżesz wskazuje na proroka wyższego niż on, to znaczy, że wiąże się z tym coś niezwykle ważnego. O ile tak jest, to cud przejścia przez Morze Czerwone wskazuje na coś więcej niż tylko ocalenie narodu żydowskiego od zagłady z rąk faraona. Zjawisko to było wyjątkowe i utwierdziło tych, którzy powątpiewali, że Bóg wspiera Mojżesza w dziele uwolnienia z niewoli egipskiej. Pan podsuwa naukowcom procesy, które badają i wskazują na Jego mądrość, nam natomiast daje wskazówki, jak należy postępować, a czego nie robić, gdy zdecydujemy się wyrwać ze szponów Egiptu w drodze do Ziemi Obiecanej. Poprzez proroctwa otrzymujemy klucz do poznania Pana Jezusa, który jest kamieniem węgielnym rozwoju duchowego Izraela. Jak i to bywa wśród niewierzących, tak i w rozsądzaniu spraw duchowych, pojawiają się rozbieżności. Przeciwnik będzie się starał przedstawić prawdę za fałsz, a zjawiska niezwykle, przełomowe bagatelizować, aby zasiać zwątpienie.

ŹRÓDŁA MOCY – ZWĄTPIENIE

Nasuwa się pytanie czy wydarzenia, jakich świadkiem był naród izraelski, nie powinny przyczynić się do jego rozwoju duchowego? Cud przejścia przez Morze Czerwone stanowi ostatni z etapów wyprowadzenia go z Egiptu i jednocześnie wprowadza na nową drogę. Wszystkie plagi, jakie zrzucił Pan na Egipt, były lekcją dla Żydów, większość z nich jednak ich nie dotknęła. Wydarzenia te toczyły się równoległe do braku wiary ze strony faraona. To jak on się zachowuje może dać nam wskazówki na to, jak może przebiegać największy kryzys wiary w dziejach ludzkości. Egipcjanie prawdopodobnie na ówczesny czas byli najbardziej rozwiniętym państwem na świecie, dysponowali niezwykłą siłą militarną, rozwiniętą nauką. Ludzie tacy jak Jannes i Jambres (2 Tym. 3:8) zostali wykorzystani przez władzę w celu podtrzymania błędnego światopoglądu opartego na wierze we własną mądrość i siłę.

Wezwał też Faraon mędrców i czarowników, i uczynili i ci czarownicy Egipscy przez czary swe także – 2 Mojż. 7:11. Co ciekawe, choć nie wiemy jak tego dokonali, udało się im częściowo pokazać faraonowi, że to z czym przychodzą Mojżesz i Aaron nie jest niczym szczególnym, że ich umiejętności dorównują wysłannikom Boga Izraela. Może się nam wydawać, że mędrzy egipcjscy walczyli nieudolnie, faktem jest jednak to, że im bardziej spektakularnych cudów doświadczali, tym bardziej zatwardzało się serce faraona jak i całego jego narodu.





W obecnych czasach można dostrzec podobne zjawisko wśród władców tego świata. Ziemia staje się coraz bardziej zanieczyszczona wskutek działalności człowieka. Wygodny, oparty na konsumpcji tryb życia obciąża środowisko. Podtrzymanie takiego stanu rzeczy wymaga wprowadzenia w błąd ogółu społeczeństwa, że stan taki można utrzymywać w nieskończoność. Jeszcze bardziej niepokojący jest fakt, że zaprzeczają się stwierdzeniu o negatywnym wpływie ludzi na Ziemię (1 Mojż. 3:17). Prowadzi się badania, które mają przynosić rozwiązania najbardziej złożonych problemów ludzkości. Zdobyte techniki, rozwój genetyki, informatyka, energia jądrowa sprawiły, że ludzie uwierzyli, że można agresywnie się rozwijać, bez potrzeby dbania o naturalny porządek rzeczy. Czy możemy powiedzieć, że osiągnięcia współczesnego świata nauki są złe? Gdyby człowiek kierował się dobrem innych z pewnością efekty byłyby inne, lecz chciwość pokazuje nam, że większość z tych osiągnięć jest wykorzystywana w pierwszej kolejności w celach wojskowych lub jako narzędzia kontroli jednych nad drugimi.

Nie należy zapominać o tym, że ten, który inspirował do przeciwstawienia się porządkowi Bożemu, jest istotą duchową (Ijoba 1:6), obdarzony jest doświadczeniem wykraczającym poza świat dostrzegalny dla człowieka. Obserwował on zniszczenie Pierwszego Świata, doskonale zna słabości ludzkiej natury, niewątpliwie zdaje sobie sprawę z ograniczeń poznania człowieka odnośnie różnych zjawisk. Wszystko to sprawia, że może się jawić jako realne wybawienie z bolączek współczesności, przy jednoczesnym wykazaniu, że zmian w postępowaniu nie trzeba dokonywać.

Przeciwnik od chwili, gdy rozpoczął dzieło zwodzenia w celu ustanowienia własnego królestwa, pozyskuje zwolenników. Proces ten zaczął już od nieba (Obj. 12:7). Chcąc zrealizować zamierzenia stosuje różne metody, a im większa znajomość Prawdy, tym trudniejsze wydaje się to zadanie. Dlaczego? Bo unaocznia prawdziwe cele zła. Czy możliwe jest istnienie królestwa bez istot, które byłyby jego częścią? Z pewnością odpowiemy, że nie. Natomiast, aby było ono trwałe, należy spowodować wyniszczenie wszystkich, którzy podważyliby jego fundamenty.

Szatan pozyskał świat (2 Kor. 4:4), dzięki temu posiada narzędzia, które może wykorzystywać w walce z duchowym i cielesnym Izraelem. W Egipcie widzimy niewolniczą pracę zastosowaną na Żydach, jako narzędzie do złamania ducha Prawdy. Za czasów początków rozwoju Kościoła zauważamy prześladowania i groźbę śmierci jako metodę do stłamszenia Prawdy. Obecnie wkraczamy w ostateczny etap walki. Niebezpieczeństwo polega na tym, że zostaną zaangażowane wszystkie dostępne środki, aby zniszczyć wszystkich tych, którzy staną mu na drodze. Co robi, aby zachwiać wiarą? Im bardziej Prawda jest jaśniejsza, tym bardziej złożona metoda jest zastosowana, aby ją stłamsić. W Egipcie, gdzie wierzący doświadczali cudów, świat za sprawą Księcia Ciemności stosował swoje, aby uspokoić zwolenników. Konfrontacja za czasów Pana Jezusa, który stosował cuda dla utwierdzenia wiary, polegała na atakach Jego doskonałości. Próby, jakie podejmował Przeciwnik, zmierzały do podważenia obecności Pańskiej przepowiedzianej przez

zapisy proroctw oraz tego, że przychodzi w imieniu Pana Boga, aby założyć podwaliny pod Królestwo Niebieskie. Tu sprawa wydaje się trudniejsza, bo należy podważyć autorytet tego, który ma świadomość pism (Mat. 4:9-10). Jeśli Szatanowi by się udało, uczniowie Pana Jezusa straciliby nadzieję, przez co wiara zostałaby stłamszona. Dzięki próbom, jakie podejmował diabeł osobiście (Mat. 4:1) czy przez tych, których zwiódł wiemy, że próbował rozliczyć naszego Pana z każdego słowa zapisanego w prawie (Jan 8:6).

CZYSTOŚĆ SERCA JAKO KLUCZ DO ZROZUMIENIA MIŁOŚCI

Postawmy pytanie, czy w dzisiejszych czasach cud może przynieść podobne efekty, jak to miało miejsce w przeszłości? Czy ludzkość jest ku nim usposobiona? W Ewangelii Mateusza 24:11-12 jest mowa o powstaniu wielu fałszywych proroków i oziębieniu miłości. Czy chłodne, wyrachowane serce, jest w stanie ocenić cud, który pochodziłby od Boga? Z jednej strony doświadczyliśmy niewyobrażalnego rozwoju umiejętności w praktycznie każdej dziedzinie. Z drugiej, widzimy jak człowiek rośnie w pychę i pograża się w demoralizacji. Ludzie, którzy przyznają się do wiary w Boga są coraz częściej ignorowani, uznawani za zacofanych. To, w jak dziwnych czasach przyszło nam żyć, widać choćby po tym, że środowisko naukowców robi wszystko, aby obniżyć znaczenie Boga i jednocześnie nie przeszkadza im przyznawać się, że pochodzą z krajów, w których wiarę w inteligentnego Stwórcę deklaruje większość obywateli. Najbardziej cenione uczelnie świata mieszczą się w krajach, gdzie społeczeństwo deklaruje wiarę chrześcijańską. Widzimy coraz większe zamieszanie i brak konsekwentnego postępowania. Daje się zauważyć, że zmysły człowieka są powoli przyzwyczajane przez możliwości nowoczesnych technologii do ignorowania nawet tak pięknych obietnic jak zmartwychwstanie. To, co ma dać ludzkości możliwość naprawy, przedstawiane jest przez obecną kulturę jako zagrożenie, ucieleśnione w postaci nierozumnych na wpół żywych istot (np. zombie). Rozwój umiejętności pokazuje, że ograniczenia, jakie są nałożone przez prawa fizyczne, teoretycznie da się pokonać, tylko trzeba znaleźć klucz. Dobrodziejstwa, jakie mogłaby przynieść technika, są zawsze w pierwszej kolejności sprawdzane pod kątem wyniszczenia, po to, aby móc panować nad innymi. Świat rządony jest przez pożądlivości i niepokonywane łakomstwo.

Czy zatem stosowanie cudów jest potrzebne? Uważam, że to czas wiary. Dzisiaj stajemy przed o wiele trudniejszym zadaniem niż wyczekiwanie cudu. Zbawienie wymaga pracy. W czym może się ono objawić? W czujności. Z ogólnego zamieszania bodźców zewnętrznych bardzo łatwo stracić z oczu źródło wiary w Boga. Kiedyś groźono śmiercią za czytanie Biblii, dziś mówi się, że to przestarzała, nieciekawa, a co za tym idzie niewarta zgłębiania Księga.

CZAS OCZYSZCZENIA – SPRAWIEDLIWOŚĆ

Pan Bóg działa według ściśle określonego planu. Jaką rolę odgrywają w nim cuda i dlaczego są jego częścią? To, że zostaliśmy stworzeni przez tak potężną istotę jak Bóg, jest niezwykłym przywilejem.





On nikogo nie potrzebuje, aby istnieć – jest samowystarczalny, jednak podzielił się życiem, a nawet dał szansę garstce, Maluczkiemu Stadku, poczuć głębię istnienia, w taki sam sposób, jak ma to miejsce u Niego. Celem planu Bożego jest harmonijne współistnienie wszelkiego rodzaju życia obdarzonego wolną wolą, nakierowanego na dobro i oczyszczonego ze zła skrytego najgłębiej jak to możliwe (Obj. 20:7-8). Adam, z chwilą gdy przekroczył prawo nadane mu w raju, stracił status syna Bożego i w ten sposób został pozbawiony opieki Ojca. W wyniku nieposłuszeństwa jednego człowieka cała ludzkość znalazła się pod przekleństwem.

Pan Bóg jest dobry (1 Kron. 16:34). Czy jesteśmy w stanie ogarnąć naszym niedoskonałym umysłem, co to właściwie oznacza i jak wielkie korzyści są z tym związane? Nawet Pan Jezus zabraniał, aby nazywać Go „dobrym” (Mat. 19:17). Kto, jak nie Syn, może lepiej rozumieć Swego Ojca? Wy tłumaczenie tej cechy Pana Boga to tak, jakby próbować zrozumieć brak Jego początku.

Dobroć Boża dała o sobie znać jeszcze przed założeniem świata, a każdy kolejny krok prowadzi do zupełnej harmonii pomiędzy Bogiem a Jego dziećmi. Adam, korzystając z wolnej woli, dał się skusić Ewie. Od tej chwili aż do dzisiaj doświadczamy konsekwencji tego błędu. Cud to mechanizm, który wpływa na wolną wolę człowieka uświadamiając mu jak ma postępować, aby nawrócić się na dobrą drogę. Jest to tak niezwykle zjawisko, że każdy, kto go doświadcza, nie może przejść obok tego obojętnie. Cudowne ocalenie Noego i jego rodziny z potopu. Obietnica narodzin syna Abrahama i jej wypełnienie. Powołanie Mojżesza jako proroka mającego wyprowadzić Żydów spod niewoli egipskiej. Przekazanie prawa zakonu na górze Synaj. Opieka Boga nad narodem podczas czterdziestoletniej wędrówki po pustyni, miedziany wąż, wytryskująca woda ze skały, zsyłanie manny o poranku. I w końcu nasz Pan – Jego narodziny i cuda, których dokonywał w imieniu Swego Ojca.

Bo któż z ludzi wie, co jest w człowieku, tylko duch człowieczy, który w nim jest? Także też i tego, co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży – 1 Kor. 2:11.

Podsumujmy... Analizując cuda rozważaliśmy je z perspektywy czterech podstawowych cech charakteru Boga. Im lepiej wykształcimy w nas te cechy, które zostały nam przekazane na obraz i podobieństwo, tym łatwiej będzie nam zrozumieć fenomen cudu. Wyobraźmy sobie, że któryś z naszych pradiadków zostaje przeniesiony do czasów współczesnych. Czy nie byłby to dla niego szok tak wielki, że uznałby większość zjawisk, które nas otaczają za cuda? Czy my też tak na nie patrzymy? Czy nie traktujemy ich raczej jako rzeczy oczywiste? Wydaje się nam, że one były tu od zawsze, tak się do nich przyzwyczailiśmy, że uznajemy je już za powierzchowne. Zatrzymajmy się na chwilę i weźmy do ręki kartę pamięci, umiemy się nią posługiwać, wydawać by się mogło, że rozumiemy jak ona działa, wiemy, że można na niej zapisać olbrzymią ilość informacji, ale czy zdajemy sobie sprawę, że to coś na kształt zewnętrznej pamięci mieszczącej się na koniuszku palca, w której zgromadzona jest wiedza zbierana przez setki lat? Naprawdę wiemy jak to działa. Potrafimy opisać jak to się dzieje, że na odrobinie piasku (krzemu) udaje się zapisać taką ilość informacji. Dlaczego dopiero teraz jesteśmy w stanie tego dokonać?

Obecnie mamy dostęp do wiedzy zawartej w Starym i Nowym Testamencie zgromadzonej w jednym miejscu, bardzo łatwo dostępnej, mamy wszystko to, czego pragnąłby każdy prorok Starego Testamentu, jednak coraz częściej nie potrafimy tego docenić. Wielu chrześcijan oczekuje spektakularnych manifestacji obecności Pana Boga w swym życiu. Zapominają, że mają o wiele więcej, niż wszyscy chrześcijanie razem wzięci, którzy żyli wcześniej.

Pan Bóg, aby doprowadzić człowieka do stanu doskonałego, nie zmusza go do niczego, jednak wskazuje, co jest w Jego oczach dobre a co nie. Cel planu jak i jego realizacja odbywa się w harmonii z wszystkimi Jego przymiotami. Dla nas jest rzeczą niemożliwą połączenie sprawiedliwości i miłości – zawsze przechylimy się na którąś z cech, albo będziemy zbyt surowi w ocenie innych, albo zbyt pobłażliwi, tak samo z mocą i mądrością. Kto z ludzi mając wiedzę która wykroczy poza zakres innych, nie będzie się z tego powodu wywyższał, zachowa cierpliwość, albo mając niewyobrażalną moc powstrzyma się od jej wykorzystania. To jest właśnie prawdziwy cud, połączenie wszystkich przymiotów tak, aby wskazać istotom obdarzonym wolną wolą, że jest to słuszna i jedyna droga, która prowadzi do prawdziwej harmonii i przy tym nie ograniczać w żaden sposób tych istot. Gdy dostrzeżemy głębie tych spraw, zrozumiemy, jak wielki przywilej nas spotkał, że Ten, który kieruje tym wszystkim jest dobry. Wystarczy zadać sobie pytanie, co gdyby było inaczej i Bóg nie byłby dobry?

Mądrość – ustalony plan działania Boga, który dla nielicznych jest widoczny, ale zrozumiały tylko w zakresie jaki daje duch święty, dla pozostałych jest zakryty zupełnie, uczestniczą w nim jednak wszyscy. Z perspektywy większości ludzi wygląda to tak, jakby byli poszkodowani, ale to ma ich nauczyć jakie są skutki nieposłuszeństwa.

Źródła mocy – zwątpienie. Jest moc Pana Boga i Szatan. Człowiek, zagubiony i pozbawiony opieki, traci rozeznanie, w efekcie rodzi się zwątpienie, którym manipuluje Przeciwnik, wykorzystując w tym celu pozorne cuda (szybkie i łatwe rozwiązania) problemów, które wynikają nie ze środowiska, lecz z tego, że człowiek postępuje niemoralnie, gwałcąc prawo.

Czystość serca jako klucz do zrozumienia miłości – postępowanie człowieka drogą zła spowodowało, że nie jest on gotowy przyjąć jakiegokolwiek cudu, jest całkowicie na nie znieczulony. Poza tym miłość wymaga wyrzeczeń na korzyść innych. W obecnych czasach dużo się o niej mówi, ale tak naprawdę rzadko kto ją stosuje w czystej postaci. Wysilek, jaki ma podjąć chrześcijanin, podbudowuje jego wiarę. *Bądź wierny aż do śmierci*, lecz jak tego dokonać, jeśli będzie się patrzeć dosłownie na rzeczy, które mają nadejść? Jest to pułapka, którą stara się wykorzystać Przeciwnik, aby – o ile można – zwieść i wybranych. Chwila, gdy proroctwa spełnią się dosłownie, oznaczać będzie czas, gdy korzyści z patrzenia wzrokiem wiary już minęły.

Czas oczyszczenia – sprawiedliwość – wymaga kary, jest ona konieczna, gdyż ludzie mimo ostrzeżeń nie chcą zmienić swojego postępowania, kara jest dla oczyszczenia, a nie dla zniszczenia, jak stara się to przedstawić Przeciwnik.

Piotr Lecko





PRZEMIENIENIE NASZEGO PANA

Opis dotyczący wydarzeń na Górze Przemienienia jest dobrze znanym fragmentem Pisma Świętego. Było to wydarzenie cudowne, które stanowić miało z jednej strony lekcję i zbudowanie dla apostołów, a z drugiej wsparcie dla Pana Jezusa podczas Jego pierwszego przyścia na ziemię. Czytając jednak zapewnienia Słowa Bożego, wiemy, że w nim jest zawarte wszystko, co jest nam potrzebne do zbawienia. Aby zrozumieć lepiej lekcję wpływającą z tego zdarzenia, należy przypomnieć sobie, co dokładnie się wtedy wydarzyło.

Opisy tych wydarzeń zanotowane mamy w trzech Ewangeliach (Mat. 17:1-13; Mar. 9:2-13; Łuk. 9:28-36), a każdy z tych opisów, choć mówiących o tym samym, uzupełnia pozostałe o dodatkowe szczegóły, które stanowią dla nas pomoc w zrozumieniu wszystkich tych wydarzeń, a jednocześnie stanowią pewne ich świadectwo. Według prawa zakonnego świadectwo oparte na dwóch lub trzech świadkach było świadectwem pewnym. Również i w tym wypadku mamy pewność świadectwa Pisma Świętego i autentyczności wydarzeń mających miejsce na Górze Przemienienia.

Pan Jezus, co wyczytujemy z kontekstu wcześniejszych wydarzeń, chciał upewnić Swoich uczniów odnośnie nadejścia Królestwa Bożego. Nieco wcześniej mówił im i zapowiadał zarówno swoją śmierć, która stanowić miała cenę okupową konieczną do złożenia za Adama, jak i zmartwychwstanie. Jednak uczniowie nie rozumieli tego, ponieważ ich nadzieje i spodziewania były diametralnie inne względem tego, co miało się niebawem wydarzyć. Pan Jezus wiedząc o tym, a jednocześnie świadom będąc prorocztw i zapowiedzi ich reakcji, gdy ich Mistrz i Pasterz zostanie zabity, pragnął upewnić ich w nadziei zmartwychwstania. W tym celu, idąc na górę, zabrał ze sobą trzech apostołów: Piotra, Jana i Jakuba. Byli to uczniowie, co do których posiadamy opisy biblijne

świadczące o ich szczególnej gorliwości i oddaniu sprawie Pańskiej. Z Panem Jezusem poszedł Piotr, który zazwyczaj był pierwszym do działania i wielokrotnie udowadniał swoją gorliwość. Poza Piotrem poszli również: Jan i Jakub, którzy byli braćmi, a sam Jan w swej Ewangelii pisze o sobie, jako o tym, którego Pan najbardziej miłował. Szczególne uczucie miłości nie wynikało zapewne jedynie z młodego wieku Jana, ale również z jego gorliwości i gotowości w służbie Panu, a także jego zamiłowania do słuchania słów swego Mistrza. Ponadto zauważyć należy również kolejny raz mądrość Bożą, która objawia się w tym, że naoczni świadkami tych wydarzeń było trzech uczniów, a w konsekwencji tego, świadectwo jakie dawali po zmartwychwstaniu było mocnym i pewnym.

Czytając uważnie opis wydarzeń przedstawiony przez poszczególnych Ewangelistów, widzimy na początku pewną pozorną rozbieżność dotyczącą czasu, kiedy następowały te wydarzenia. Ewangelista Łukasz odmiennie do pozostałych podaje, iż wydarzenia te miały miejsce ósmego dnia względem wcześniej opisywanych zdarzeń. W rzeczywistości należy jednak rozumieć, że wydarzenia te miały miejsce ósmego dnia, licząc ostatni dzień powyższych opisów, jak również dzień, kiedy miały miejsce te wydarzenia, tak jak oddaje to sens dwóch pozostałych Ewangelii określając czas jako „po sześciu dniach”, czyli siódmego dnia. Dostrzec w tym możemy czas, na jaki wskazują nam te wydarzenia, czyli na dzieło które ma się dokonywać siódmego dnia. Apostoł Piotr pomaga nam w zrozumieniu tego, pisząc, że u Pana Boga jeden dzień jest jako tysiąc lat (2 Piotra 3:8). Zatem wydarzenia obrazują nam dzieło, jakie ma się dokonywać w siódmym tysiącu lat, począwszy od stworzenia Adama.

Cała opisywana przez Ewangelistów sytuacja miała miejsce na wysokiej górze. Nie mamy dokładnie opisane,



na której dokładnie górze miało miejsce przemienienie Pana Jezusa, jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa może uznać, że sytuacja ta miała miejsce na górze Tabor. Również i ten szczegół stanowi dla nas pewien symbol. W Piśmie Świętym góry i pagórki symbolizują królestwa i księstwa. Przekonuje nas co do tego prorok Izajasz pisząc: *I stanie się w ostateczne dni, że będzie przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższy się nad pagórki, a zbierzą się do niej wszystkie narody* – Izaj. 2:2 (BG) (również Izaj. 11:9 oraz Psalm 46:2-3). W Górze Przemienienia możemy zatem dostrzec Królestwo Boże, które ma być zaprowadzone. Będzie ono wyższe nad wszelkie inne królestwa i dotychczasowe zwierzchności.

Gdy uczniowie wraz z Mistrzem weszli na górę, Pan Jezus począł się modlić, jak zwykł to czynić. Na kartach Pisma Świętego spotykamy również opisy innych zdarzeń, gdy uczniowie byli świadkami modlitw Pana Jezusa na rozmaitych górach. Uczniowie, zmęczeni wędrówką za Panem i wejściem na szczyt góry, zasnęli. Gdy się zbudzili, dostrzegli Pana Jezusa przemienionego w białych szatach, niezwykle jasnych i lśniących, a obok niego dwóch mężczyzn. Nie zauważamy żadnego opisu wskazującego na to, aby mieli się oni przedstawiać uczniom lub aby uczynił to Pan Jezus. Mojżesz i Eliasz musieli się odznaczać szczególnymi cechami wyglądu, o których uczniowie, jako prawdziwi Żydzi, wiedzieli i bez większego problemu i zawahania mogli stwierdzić z kim rozmawia ich Nauczyciel. Z całą pewnością musimy jednak stwierdzić, że opisywane zdarzenie, było jedynie widzeniem.

O Mojżeszu i Eliaszu mamy bardzo pochlebne świadectwa Biblii, ale również szczegóły dotyczące ich śmierci i miejsca pochówku, zostały przez Pana Boga zakryte przed ludźmi. Dzieło, którego dokonywali i ich znaczenie w historii narodu izraelskiego mogłoby sprawić, że ich groby stałyby się miejscami kultu, w których cześć oddawanoby pamięci zmarłych a nie Panu Bogu. Apostoł Paweł wydał o Mojżeszu, Eliaszu, ale również o innych świętych Starego Testamentu chlubne świadectwo, tym samym pokazując, że za swoje zachowanie, za swoją gorliwość i oddanie sprawie Bożej zasłużyli na lepsze zmartwychwstanie (Hebr. 11:35). Jednak na innym miejscu ten sam apostoł stwierdza, że to Pan Jezus był pierwiastkiem zmartwychwstania – pierwszym, który dostąpił zmartwychwstania (1 Kor. 15:20,23). Upewnieni Pismem Świętym, możemy z całą pewnością stwierdzić, że przemienienie Pana Jezusa na górze, było jedynie wizją, ponieważ gdy nie był jeszcze złożony okup, nie było możliwości, aby ktokolwiek mógł zmartwychwstać, w tym również Mojżesz i Eliasz.

Jak już wcześniej w innych opisywanych rzeczach dostrzegliśmy pewne symbole, tak i w postaci Mojżesz i Eliasza, powinniśmy się doszukiwać symbolicznego znaczenia. Wiedząc, jakiego czasu dotyczy widzenie i że posiada ono związek z Królestwem Bożym, dostrzegamy jeszcze, że Mojżesz i Eliasz mają łączność z Panem Jezusem i z nim rozmawiają. Eliasz i Mojżesz symbolizować nam mogą klasy osób współpracujące z Synem Bożym przy doprowadzeniu rodzaju ludzkiego do doskonałości i społeczności z Panem Bogiem podczas Wieku Tysiąclecia. W nadchodzącym Tysiącleciu to Kościół Wieku Ewangelii będzie, wraz z Synem Bożym – Głową Kościoła, przeprowadzał proces naprawy świata i rodzaju ludzkiego (2 Tym. 2:12). To klasa osób, którą symbolizuje

nam Eliasz, to ludzie, którzy żyjąc po śmierci Pana Jezusa kroczyli Jego śladami, nie zapierając się swymi uczynkami swojego Mistrza, a których On sam nie wstydzi się nazywać braćmi. To osoby, które dzięki wierności w małym podczas obecnego życia, będą w przyszłości postawione nad większymi rzeczami. Klasa Kościoła, tak jak jej Głowa, odziedziczy w przyszłości nieśmiertelność, życie w naturze duchowej, boskiej, staną się uczestnikami duchowej fazy Królestwa Bożego.

W Mojżeszu natomiast możemy dostrzec ziemską fazę Królestwa Bożego i klasę osób reprezentujących Chrystusa na ziemi. Są to święci Starego Testamentu, z których przykładu życia możemy obecnie korzystać i czerpać lekcja z ich postępowania. Stanowią oni dla nas ojców w wierze, przekazując nam nadzieję i wzorce gorliwości w służbie Bożej. W przyszłości będą postanowieni nauczycielami i księżętami po całej ziemi, pomagając rodzajowi ludzkiemu przychodzić do harmonii z wolą Bożą (Psalm 45:17; Izaj. 2:3).

Piotr, Jan i Jakub, będący świadkami przemienienia swojego Mistrza, nie rozumieli tego, co widzieli. Jednak widok Pana Jezusa w chwale i proroków obok Nauczyciela, nie powodowały strachu w uczniach. Wręcz przeciwnie, Piotr stwierdza, że dobrze im na górze i zaproponował, że uczynią namioty, aby mogli zostać tam dłużej. Dopiero gdy pojawił się obłok, a Mojżesz i Eliasz zniknęli, uczniowie przełękli się i padli na swoje oblicza. Z obłoku rozległ się głos Boży upewniający Piotra, Jan i Jakuba, że Pan Jezus jest Synem Bożym. Bali się i dopiero gdy Pan Jezus się ich dotknął, ich strach zmalął.

Jako ludzie ziemscy, nieposiadający znajomości Prawdy wynikającej ze spłodzenia z ducha świętego, nie byli w stanie zrozumieć tych wydarzeń. Z jednej strony były one dla nich cudowne, z drugiej zaś nieco straszne i dziwne. Upewniały ich w tym, że Pan Jezus jest Synem Bożym, że jest istotą wyjątkową. Jednocześnie widok ich Mistrza w chwale z Eliaszem i Mojżeszem nasuwać mógł wnioski, że Jego przyszłość jest chwalebna, a prowadzona misja zgodna z wolą Bożą. Jednak dopiero po zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i zesłaniu ducha świętego przez Pana Boga, apostołowie zrozumieli, co wydarzyło się na górze i jakie ma to znaczenie na przyszłość. Wydarzenie to upewniło uczniów co do przyścia Królestwa Bożego, chociaż pierwotnie ich wyobrażenia dotyczące tego przedmiotu były ziemskie i zupełnie odmienne do Boskich zamierzeń. Było to bardzo ważne wydarzenie w życiu tych uczniów. Apostoł Piotr nieco później, w swoim liście wspomina jeszcze to wydarzenie mówiąc, że to znajomość jaką posiada nie jest tylko jakąś misternie wymyślną baśnią, ale jest poparta także widzeniem (2 Piotra 1:16-19).

Również dla nas wydarzenia te poparte różnymi świadectwami stanowią lekcję i zbudowanie w pewności nadejścia chwalebного Królestwa Bożego. Staraniem naszym niech stanie się branie przykładu z apostołów – zamiłowania do Prawdy, do jej słuchania, do życia nią oraz do gorliwości w służbie Panu, tak, abyśmy jak ci apostołowie, mogli zostać wybrani do tego, aby z Chrystusem wejść na górę, by być uczestnikami duchowej fazy królestwa. Tak abyśmy razem z naszym Oblubieńcem mogli uczestniczyć w wielkich i cudownych dziełach Bożych.

Filip Knop



UZDROWIENIE OPĘTANEGO

Pan Jezus w czasie Swojego pierwszego przyjścia wędrował po ziemi izraelskiej, uzdrawiał chorych, wypędzał demony z opętanych, czynił cuda na znak zbliżającego się Królestwa Bożego. Dlatego też podczas Swojego nauczania nawoływał: *Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios* – Mat. 4:17. Chociaż bardzo wiele proroków Starego Testamentu prorokuje, jakie miały być znaki pierwszego przyjścia Mesjasza do narodu izraelskiego, wielu jednak nie wierzyło, że Jezus z Nazaretu jest TYM Mesjaszem. Jan Chrzciciel, chcąc utwierdzić swoich uczniów, że to Pan Jezus jest zapowiadany przez proroków Mesjaszem, wysłał ich do Niego z zapytaniem: *Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego oczekiwać mamy?* – Łuk. 7:20. Pan Jezus na takie pytania nigdy nie odpowiadał wprost – tylko tak, by pytający był w stanie sam sobie na te pytanie odpowiedzieć po czytelnych znakach i sugestiach. Dlatego też, Pan Jezus na tak zadane pytanie odpowiedział: *Ślepi odzyskują wzrok, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, a głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, ubogim opowiadana jest ewangelia* – Łuk. 7:22. Może wydawać się dziwne, dlaczego dał taką odpowiedź, ale jeśli dobrze przyjrzymy się prorocत्वom dotyczącym Mesjasza, znajdziemy tam informacje, że rozpocznie Swoje działania w ziemi Naftalego i Zebulona (czyli okolicie późniejszej Galilei – Izaj. 8:23, 9:1) oraz że Jego działalność na ziemi będzie obfitować w cuda (Izaj. 35:5-6).

Pan Jezus podróżował po całej ziemi izraelskiej głosząc dobrą nowinę. Podróżował głównie pieszo, ale bywało również, że przeprowadzał się przez Morze Galilejskie łodzią. Pewnego razu rzekł do swoich uczniów, aby przeprowadzi się na drugi brzeg. Uczniowie nigdy nie zadawali pytań, dlaczego akurat udają się w dane miejsce. Zawsze posłusznie wypełniali Jego polecenia, ponieważ z pewnością mocno Mu ufali i wierzyli, że jest Synem Bożym. Podczas tej przeprawy Pan Jezus usnął. *A gdy płynęli, On zasnął. I zerwał się gwałtowny wicher na jeziorze i fale ich zalewały, i byli w niebezpieczeństwie. Tedy przystąpili do niego i zbudzili go, mówiąc: Mistrzu, Mistrzu, ginieemy. A On obudziwszy się, zgromił wiatr i wzburzone fale, a one uspokoiły się i nastąpiła cisza* – Łuk. 8:23-24. Pan Jezus oburzył się na nich, gdyż w uczniach zauważył brak wiary. Uczniowie dobrze wiedzieli, że przy Nim nic im nigdy nie grozi, ale nie sądzili, że ma moc również nad siłami przyrody. Wydawać się to może dziwne, bo skoro wiedzieli, że jest Synem Bożym i nic co ziemskie nie ma nad Nim władzy, to czemu burza miałaaby Mu zagrozić?

Po przepłynięciu na drugi brzeg Jeziora Galilejskiego miała miejsce jedna z bardziej zagadkowych historii, jaką znajdujemy w Ewangeliach. Po tym, gdy Pan Jezus razem z apostołami wyszedł na łódź, przybiegł do nich dziwny mężczyzna. Z opisu znajdującego się w Nowym

Testamencie dowiadujemy się, że był opętany przez wiele demonów. Mężczyzna, będąc zupełnie nagim, zabiegł drogę Panu Jezusowi, padł przed Nim na kolana krzycząc: *Cóż ja mam z tobą, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Proszę cię, nie dręcz mnie* – Łuk. 8:28. Według relacji ewangelisty Marka i Łukasza, powodem takiej reakcji był fakt, że Pan Jezus wcześniej nakazał demonowi opuścić ciało człowieka (Mar. 5:7-8; Łuk. 8:28-29). Ewangelista Mateusz relacjonuje, że było dwóch opętanych mężczyzn, którzy *poczęli krzyczeć tymi słowami: Cóż my mamy z tobą, Synu Boży? Przyszedłeś tu przed czasem dręczyć nas?* – Mat. 5:29. Bardzo dziwne słowa, które mogą wprowadzać w zakłopotanie. Jak je rozumieć? Pastor Russell, zapytany, jak rozumieć te słowa, odpowiedział:

„Gdy Pan wyganiał niektóre z tych złych duchów przy pierwszym swoim przyjściu, rozkazując im wyjść z człowieka, one protestowały; zdawało się im, że są jeszcze w granicach swojego czasu. Czy nie mamy prawa pozostać nadal w tych warunkach? (...) Wyraz »dręczy« jaki jest tam użyty, nie ma tego samego znaczenia, jak ma teraz. Znaczyłoby to »ku naszemu utrapieniu«. Tak samo, gdy właściciel wypowiada mieszkanie lokatorowi za nie zapłacenia komornego (...). To znaczy, że usuwa go z mieszkania za niezapłacenie komornego. (...) W każdym razie, cokolwiek by te upadły duchy mówiły nie byłoby właściwą teologią dla prawdziwego chrześcijanina. Nie budujemy naszej teologii na tym, co mówią demony. My chcemy słuchać tego, co mówili Jezus, apostołowie i prorocy. Tego, co mówiły demony, w ogóle nie brałbym pod uwagę”.¹ Z opisu dowiadujemy się, że nieszczęsny mężczyzna nie był w stanie panować nad swoim ciałem. Od dłuższego czasu był niemalże postrachem w okolicy. W Ewangelii Marka czytamy, że po wyjściu Pana Jezusa z łodzi *oto wybiegł z grobów naprzeciw niego opętany przez ducha nieczystego człowiek, który mieszkał w grobowcach, i nikt nie mógł go nawet łańcuchami związać, gdyż często, związany pętami i łańcuchami, zrywał łańcuchy i kruszył pęta, i nikt nie mógł go poskromić. I całymi dniami i nocami przebywał w grobowcach i na górach, krzyczał i tłukł się kamieniami* – Mar. 5:2-5. Z tego opisu dowiadujemy się, że ten mężczyzna nie tylko chodził nagi, ale mieszkał w grobowcach, co było w Izraelu zakazane. Poza tym okaleczał się kamieniami i stale krzyczał, zapewne wprawiając ludzi w przerażenie. Dowiadujemy się również, że próbowano go wiązać kajdanami, lecz żadne łańcuchy nie były w stanie mu się oprzeć, gdyż wszystkie za każdym razem zrywał. Ten człowiek, choć cielesnie może miał ogromną siłę, duchowo, nie miał mocy, aby panować nad sobą. Na pytanie, jak ma na imię, demon odpowiedział: „Legion”, ponieważ było ich wielu w tym człowieku (Mar. 5:9). Gdy sięgniemy do historii, dowiadujemy się, że legion był

¹ „Co powiedział pastor Russell”, wydawnictwo „Straż”, Białogard 2015, str. 222



podstawową, a zarazem największą jednostką taktyczną w starożytnej armii rzymskiej. W zależności od okresu, w jakim znajdował się Rzym, legion początkowo liczył od 3 000 aż do 12 000 żołnierzy². Wszystko zależało od tego, w jakiej prowincji stacjonował legion oraz w jakiej kondycji znajdowała się cała armia rzymska, a co za tym idzie, całe imperium rzymskie. W czasie, gdy Rzym okupował ziemie izraelskie, imperium rzymskie i jego armia znajdowała się w świetnej kondycji. Wówczas legion mógł liczyć od 8 000 do 12 000. Bywało, że legiony stacjonujące w punktach zapalnych lub na granicach imperium, sięgały nawet 16 000. Nie wiemy, czy aż taka wielka liczba demonów zawiądnęła tym biednym człowiekiem, ale z pewnością było ich bardzo wielu i sam nie był w stanie się oprzeć tak wielkiej sile.

Wracając do naszego tematu, demony, które Pan Jezus wyganiał z biednego człowieka, uprosiły Go, aby pozwolił im wejść w nieopodal pasące się świnię, na co Pan Jezus się zgodził. Dochodzimy do kolejnego dziwnego fragmentu tej historii. Na ziemiach izraelskich pasły się świnię, co może wydawać się wręcz niemożliwe. Świnia była zakazana, ponieważ według Zakonu była zwierzęciem nieczystym. Pan Bóg w Starym Testamencie wymienił, jakie cechy muszą mieć zwierzęta, aby były nazywane czystymi, a za razem mogły być spożywane. Czyli *każde spośród bydła, które ma rozdzielone kopyto i rozszczepioną racicę i przeżuwa pokarm, możecie jeść* – 3 Mojż. 11:3. Do grupy tych zwierząt zaliczało się bydło, owce, kozy, jelenie i rodzina gazeli i antylopy spełniające kryteria. Natomiast cała wieprzowina została zakazana, ponieważ *ma rozdzielone kopyto i rozszczepioną racicę, lecz nie przeżuwa połkniętego pokarmu, ten jest dla was nieczysty; mięsa ich jeść nie będziecie ani nie będziecie się dotykać ich padliny, są one dla was nieczyste* – 3 Mojż. 11:7-8. Wydawać się może dziwne, dlaczego Pan Bóg jedno zwierzęta zakazał, a innych nie zakazał spożywać. Otóż Pan Bóg zabronił konsumpcji padlinożerców oraz tych, które czynią sobie pożywienie z innych zwierząt. Zwierzęta takie właśnie jak świnię, niedźwiedzie czy sępy mogą żywić się rozkładającym ciałem. Natomiast zwierzęta drapieżne, takie jak wilki, lamparty, lwy najczęściej polują na najstarsze i chore osobniki w stadach. Poza tym, dzisiaj wiemy, że wieprzowina jest często nośnikiem różnych chorób, a samo jej spożywanie w dużych ilościach może prowadzić do różnych chorób.

Zatem, jeżeli wieprzowina była od Pana Boga zakazana, w jaki sposób znalazła się na terenie Izraela? Teren, na którym miało miejsce całe zdarzenie, był na drugim brzegu Jeziora Galilejskiego. Nosił nazwę Dekapol, czyli z greckiego Dziesięciogród. Była to liga dziesięciu miast. Dekapol został założony jeszcze przez Aleksandra Wielkiego w III w. p.n.e. Zamieszkiwali go początkowo koloniści greccy oraz zhellenizowana ludność, natomiast sami Żydzi byli nieliczni, ponadto byli bez praw obywatelskich. W skład ligi miast wchodziło Scytopolis, Filadelfia, Geraza, Pella, Gadara, Rafana, Dium, Hippos, Kanatha oraz odległy Damaszek. W późniejszych latach ilość miast w lidze się zmieniła, lecz cały ten teren nosił nazwę Dekapolis. Nie wiemy, jaka ludność zamieszkiwała ten obszar za czasów Pana Jezusa. Ludność pogańska tłumaczyłaby obecność świnię. A co, jeżeli mieszkali tam jednak Żydzi? Z powodu zhellenizowanego charakteru

okolicy, zamieszkiwało tam wielu kolonistów rzymskich oraz stacjonowała tam armia rzymska. Więc Żydzi mogli dostrzec interes w hodowli świnię dla pogan. To tłumaczyłoby, dlaczego Pan Jezus zezwolił wejść demonom w świnię, które od razu rzuciły się ze stromego urwiska do morza. Ewangelista Marek podaje, że było tam około dwóch tysięcy świnię, które utonęły (Mar. 5:12-13). Ktoś mógłby zauważyć, że była to wielka strata, z powodu zniszczenia tak wielkiego stada świnię. Jednak Żydom nie wolno było nie tylko spożywać wieprzowiny, ale i również zajmować się jej hodowlą, by sprzedawać poganom. W tym przypadku zniszczenie tak wielkiego stada świnię stanowiłoby karę oraz przestrożę przed zajmowaniem się hodowlą i handlem zwierzętami uznawanymi przez Zakon za nieczyste.

Jak już wcześniej zauważyliśmy, w opętanym człowieku było wielu demonów, tak iż nazywał się Legion (Mar. 5:9). Nie wiemy, dlaczego było ich tam tak wielu, ale wskazówką mogą być dla nas słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa. Jeżeli z człowieka zostanie uwolniony duch nieczysty, ten wówczas szuka nowego „domu”, gdzie mógłby zamieszkać i znaleźć ukojenie. Jeżeli nie uda mu się znaleźć, wówczas postanawia wrócić do domu, z którego wyszedł. Jeżeli znajduje go wysprzątanego, lecz przez nikogo nie zamieszkanego, *wówczas idzie i zabiera z sobą siedem duchów innych gorszych niż on, i wszedłszy mieszkają tam; i bywa końcowy stan człowieka tego gorszy niż pierwotny* – Mat. 12:43-45. Nie wiemy, czy tak samo było w przypadku tego nieszczęśliwego człowieka. Nie powinno nas to interesować, gdyż nie jest to temat warty uwagi. Ale warto wspomnieć, co napisał apostoł Piotr w swoim drugim liście. Jeśli ktokolwiek po poznaniu Jezusa Chrystusa, nawróci się i przyjmie Go do swojego serca, przez co uwolni się od brudów złego świata, lecz potem znów zawraca z obranej drogi i powraca do wcześniejszych brudów, stan serca takiego człowieka jest gorszy niż poprzednio (2 Piotra 2:20). Dalej apostoł dodaje, że tacy ludzie są jak świnię, które wychodząc z błota by się umyć, ponownie do niego wchodzi (2 Piotra 2:22). Te słowa powinny być dla nas przestrożą, aby nie schodzić z obranej drogi i nie wracać do wcześniejszych błędów, które kiedyś popełnialiśmy. Tak jak nie można służyć dwóm panom, tak samo nie można iść do przodu stale oglądając się za siebie. Pan Bóg oczekuje od nas wszystkiego albo niczego. Nie można trochę tak i trochę nie.

Mężczyzna, który został uwolniony od opętania, przepełniony był wdzięcznością i miłością do naszego Pana Jezusa. Wiedział bowiem, że bez pomocy Bożej nie jest w stanie sobie sam pomóc, ani nikt inny nie może mu pomóc. I chociaż okoliczna ludność zobaczyła, że Pan Jezus uwolnił tego człowieka od opętania, widzieli też, że przez niego stracili wiele świnię. Widać dla nich ważniejszy był biznes i dobrodziejstwa za tym idące, niż poznanie Pana Jezusa oraz dobrodziejstwa, którymi obdarza On tych, którzy Mu ufają. Dlatego też bardzo Go prosili, aby opuścił ich krainę. Pan Jezus widząc ich niechęć, nawet nie zastanawiał się, aby dłużej tam pozostać. Tylko uzdrowiony mężczyzna, widząc, że jego wybawca i uzdrowiciel niedługo go opuści, prosił Pana Jezusa, aby zabrał go ze sobą. Na to odpowiedział mu: *Idź do domu swego, do swoich, i oznajmij im, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił i jak się nad tobą zmiłował. Odszedł więc*

² <http://www.imperiumromanum.edu.pl/wojsko/jednostki-armii-rzymskiej/legion-rzymski/> (25.02.2017)





i począł opowiadać w Dziesięciogrodziu, jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus; a wszyscy się zdumiewali – Mar. 5:19-20. Możemy się domyślać jak wszyscy musieli być zdziwieni, widząc tego człowieka przy zdrowych zmysłach, wychwalającego Boga, za dobrodziejstwo jakie od Niego otrzymał.

My również, jak ten człowiek, powinniśmy zawsze dziękować naszemu dobremu Bogu, za wielkie rzeczy jakie nam uczynił. Nie bądźmy jak ta okoliczna ludność, która tylko widziała straty, nie widząc prawdziwych zysków i dobroci płynących ze strony naszego Zbawiciela. Miejmy zawsze na względzie to, jak wiele nam nasz dobry Bóg uczynił i cieszymy się tym, głosząc ludziom

wokoło. Ta historia uczy nas, że Pan Jezus zawsze jest gotów nam pomóc, nawet w – wydawałoby się – beznadziejnej sytuacji. Musimy się zastanowić, czy chcemy przyjąć z ufnością i wiarą Jego pomoc, czy też będziemy jak ta okoliczna ludność, mówiąca: *usuń się z naszych granic*, bez Ciebie nam było lepiej. Jeżeli teraz tak Mu odpowiemy, On w przyszłości może nam odpowiedzieć: *Nie znam was*. Ręka naszego Zbawiciela jest zawsze wyciągnięta z chęcią pomocy. Wystarczy tylko z niej skorzystać i zostawić wszystko za sobą. *Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan: Błogosławiony człowiek, który u niego szuka schronienia!* – Psalm 34:9.

Piotr Zabój



DWA NAKARMIENTA

Czytając Słowo Boże, w Ewangelii Mateusza natrafiamy na dwie z pozoru bardzo podobne do siebie historie – jedna tyczy się nakarmienia pięciu tysięcy, a druga pokazuje historię nakarmienia czterech tysięcy przez naszego Pana. Czytając te historie zawsze zastanawiałem się, dlaczego są one zapisane akurat w takiej, a nie innej kolejności. Czy ma to jakieś głębsze znaczenie, jakiś ukryty sens, tak jak przypowieści, czy jest napisane tylko po to, aby wzmocnić wiarę obecnych tam ludzi? Może Pan w tych dwóch nakarmieniach chciał też coś pięknego ukazać dla swych wierzących na przyszłość?

Spróbujmy zastanowić się nad porównaniem sytuacji i miejsc analogicznych w obu tekstach. Na potrzeby tego artykułu, aby łatwiej nam było zrozumieć różnice i nie powtarzać zawitych nazw, nakarmienie pięciu tysięcy będziemy nazywać „pierwszym”, a nakarmienie czterech tysięcy – „drugim”, bo też tak chronologicznie mamy je zapisane w Piśmie. W poniższej tabeli zostały

też ukazane inne ciekawe fakty z tych historii zapisane w innych Ewangeliach.

Zwróćmy uwagę, że nakarmienie pięciu tysięcy to jedyny cud, który jest zapisany we wszystkich czterech Ewangeliach. Te powtórzenia oznaczają, że powinniśmy skupić szczególną uwagę na jego szczegółach. W Ewangelii Mateusza najpierw jest opisane nakarmienie pięciu tysięcy, następujące po kilku zapisanych wydarzeniach, a następnie jest przedstawione nakarmienie czterech tysięcy. Na pierwszy rzut oka są to podobne sytuacje, jednak zachodzą pewne różnice, które mogłyby się wydawać mało znaczące, jednak spróbujemy się zastanowić choć chwilę nad nimi.

Spróbujmy popatrzeć, że nakarmienie 5 tys. przedstawia Wiek Ewangelii – powołanie i nakarmienie Kościoła, kiedy rozpoczęło się nauczanie Jezusa i 12 apostołów. W przeciwieństwie do tego, nakarmienie 4 tys. obrazuje nakarmienie w Wiek Tysiąclecia.





PIERWSZE NAKARMIENIE	DRUGIE NAKARMIENIE
Pan udał się na miejsce puste, na osobność, poza miastem	Pan wszedł na górę (Mat. 15:29)
Ucniowie chcieli, by Pan rozpuścił lud, aby mógł nakupić sobie żywności	Pan nie chciał rozpuścić ludu, aby będąc głodnym, nie zasłał w drodze
<i>A Jezus im rzekł: (...) dajcie wy im jeść</i>	—
Ucniowie dziwili się, czy za mają zakupić żywność za 200 denarów (Mar. 6:37)	<i>I rzekli mu uczniowie: Skądże mamy wziąć na pustkowiu tyle chleba, aby nakarmić takie mnóstwo ludu?</i>
Pokarm miał chłopiec (Jan 6:9)	—
Rozmnożony pokarm: 5 chlebów i 2 ryby	Rozmnożony pokarm: 7 chlebów i kilka rybek
Lud usiadł na trawie	Lud usiadł na ziemi
Usiedli w rzędach 50x100 osób (Mar. 6:40).	—
Pozostało 12 pełnych koszy odrobin	Pozostało 7 pełnych koszy
A tych co jedli było 5 tysięcy mężów	A tych co jedli było 4 tysiące mężów

NAKARMIENIE PIĘCIU TYSIĘCY

Mat. 14:13-15; Mar. 6:32-36; Łuk. 9:12; Jan 6:1-13

To wydarzenie miało miejsce w okolicach Paschy. Jan Chrzciciel właśnie został ścięty, a wiek proroków już się zakończył. Jest to swoista okazja dla Ewangelii, aby była teraz ogłaszana i opowiadana prostym ludziom. Jezus przybył, a tłum czekał, aby być uzdrowionym i nakarmionym. Gdy Jezus podniósł swe oczy i ujrzał, że mnóstwo ludu przychodzi doń, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, aby mieli co jeść? A mówił to, wystawiając go na próbę; sam bowiem wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście denarów nie wystarczy dla nich chleba, choćby każdy tylko odrobinę otrzymał.

Jezus rozpoczął nakarmienie zapytaniem: Skąd kupimy chleba? Pytając „skąd kupimy”, Jezus uwzględnił w pytaniu także apostołów (użył liczby mnogiej). Odpowiedź Filipa zdaje się być naturalną reakcją. Nie stać ich na to! Jeden denar to prawdopodobnie wypłata za jeden dzień pracy robotnika i przypuszczamy, że w ich sakiewce było właśnie 200 denarów. Jednakże Jezus nie był zainteresowany pieniędzmi. Jego kolejne pytanie brzmiało: Ile macie chlebów? Była to lekcja dla dwunastu apostołów (jak i dla nas), aby szerzyć Ewangelię nie zważając na nasze możliwości w ponoszeniu wydatków, lecz mieć chęć, by podawać dalej to, co nas karmi – chleb żywota. Jezus nauczał ich, by zapominać o pieniądzach, a przygotowywać się do udzielania duchowego chleba. Nowość Ewangelii powodowała, że ciężko było wiedzieć czego oczekiwać, co byłoby ważniejsze, ponieważ była to nowa droga. Skąd mieli wiedzieć, że nie mieli martwić się o pieniądze? Krok po kroku Jezus pokazywał im, jak oczyścić swoje umysły od tego, co było i przygotować się do tego, jak ma być teraz.

Popatrzmy na słowa: na miejsce puste, na osobność – lud poszedł za Panem na osobność. W Biblii miasto reprezentuje często nominalny system religijny, tak jak miasto Babilon w Objawieniu przedstawia papieżstwo. Pismo Święte nawołuje, by opuścić nominalne systemy religijne tak samo, jak Pan Jezus nawoływał do opuszczenia systemów tworzonych w tamtych czasach przez faryzeuszów i uczonych w piśmie. Jezus zapytał Filipa: *Gdzie kupimy chleba, aby ci jedli?* – Jan 6:5. Odpowiedź Filipa

wskazuje, że nie mogli sobie pozwolić, aby za posiadane środki zakupić żywności dla wszystkich. Wszyscy apostołowie poparli wtedy myśl, aby lud był rozpuszczony, by każdy sam postarał się o żywność i o nocleg (choć, co prawda, ludność wschodu mało dba o nocleg, owinąwszy się płaszczem, każdy położy się gdziekolwiek, na polu, przy drodze lub na jakimkolwiek miejscu, gdzie nie zagraża mu jakieś niebezpieczeństwo). Jednak Pan nie chciał zezwolić, aby lud sam szukał sobie pokarmu, gdyż oprócz właściwych nauk mogliby zaczerpnąć nauk faryzeuszy i słowo podawane przez cały dzień mogłoby ulec zaśmieszeniu. *Jezus tedy rzekł do uczniów: Dajcie wy im jeść. Marek podaje, że uczniowie zapytali: Szedłszy kupimy za dwieście groszy chleba, a damy im jeść?* – Mar. 6:37. *Jezus im rzekł: Wieleż chleba macie, idźcie a dowiedzcie się* – Mar. 6:38. Po pewnym czasie Andrzej powrócił z wiadomością, że w gromadzie tej znajdował się pewien chłopiec, który miał i gotów był dać do ich dyspozycji, pięć bochenków chleba i dwie małe ryby. Jezus przyjął to i rozkazał, aby wszyscy posiadali w grupach. Przypuszczalnym jest, że usiedli oni w rzędach po 50 osób; rzędów takich było 100, co razem dawało 5000. Czy ten układ 50x100 czegoś nam nie przypomina? Przeczytajmy wersety 2 Mojż. 38:11-12, gdzie mamy podany wymiar dziedzińca w łokciach: 50x100, czy to przypadek? Może niektórzy tak pomyślą, jednak Biblia nie jest dziełem przypadku. To daje nam kolejne podstawy do tego, aby pomyśleć o tym, że w czasie Wieku Ewangelii wszyscy, którzy wyjdą z Babilonu, powinni udać się na dziedziniec. Popatrzmy też na czym mieli usiąść podczas tego nakarmienia – na trawie. Co przychodzi nam na myśl, gdy pomyślimy o zielonym kolorze? Mnie od razu na myśl przychodzi wiosna, gdzie wszystko zielenieje, czyli budzi się do życia i tak jest z tym czasem w Wieku Ewangelii. Teraz jest ten czas, aby uzyskać życie i je rozwijać. Mamy trudne czasy acz przyjemne, gdyż jeszcze mamy możliwość korzystania z błogostawieństw, które otrzymujemy za pomocą tej Świętej Księgi.

Zwróćmy teraz uwagę na sam fakt, kto miał chleb i rybki. Mamy zapisane, że posiadał je mały chłopiec, który może nam pokazywać Mojżesza, od którego Żydzi byli ochrzczeni – duch nauk Mojżeszowych, 5 ksiąg to 5 chlebów, które w Wieku Ewangelii zostały rozmnożone,





a dwie rybki to prorocstwa i historie opisane na łamach Starego Testamentu, później wytłumaczone i rozszerzone w Nowym Testamencie Pan Jezus to wszystko rozmnożył. Dał więcej pokarmu, ale nie pomijał tego, co wcześniej było dane.

Po pierwszym nakarmieniu pozostało 12 koszy okruszków. Po drugim pozostało 7 koszy. Czy te liczby również mogą coś znaczyć? Popatrzmy na razie na te 12 koszy. Myślę, że ci, którzy podczas Wieku Ewangelii przynoszą chleb życia, tak jak te kosze, przedstawiają 12 apostołów. Objawienie 12:1 mówi, że na głowie kobiety była korona z dwunastu gwiazd, ona sama odziana była w słońce, a pod stopami miała księżyc. To ukazuje, że kobieta obrazująca Kościół chrześcijański była wspierana przez Stary Testament z prawem i prorokami oraz z ich typami i cieniami, przedstawionymi przez księżyc, ale było to tylko odbicie słońca Ewangelii, przesłania zawartego w Nowym Testamencie. Jednak 12 gwiazd lub 12 jaśniejących światła w pierwotnym Kościele to 12 apostołów. Kiedy tłum najadł się całkowicie, apostołowie byli odpowiedzialni za zebranie tego, co pozostało (Jan 6:12; Mark. 6:43; Mat 14:21). Pokazuje to zarys najbliższej przyszłości Ewangelii, ponieważ dwanaście koszy, nie jest tylko zadowalające, ale także obfite, zatem może być to noszone dalej i rozdawanie tym, którzy łakną. Te kosze przedstawiają samych apostołów, było ich dwunastu i tych dwanaście koszy było napełnionych, co nam dostarcza jasnego obrazu odpowiedzialności jaką tych dwunastu niosło. Osobiście nieśli ze sobą Ewangelię i ją głosili, tak jak w tym nakarmieniu obserwowali i brali udział. A teraz Jezus nakazał im iść i karmić innych.

NAKARMIEŃ CZTERECH TYSIĘCY

Mat. 15:32-39; Mar. 8:1-10

Znowu był tam duży tłum, któremu Jezus także okazał współczucie. Lecz chociaż dbał o ich fizyczne dobre samopoczucie, byli z nim przez trzy dni zanim ich nakarmił. Musieli mieć dość dużo własnego prowiantu, aby dotrzeć do tego momentu. Przypomina nam to Korneliusza: *Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże* – Dzieje Ap. 10:4. Ten fragment mówi o oddawaniu czci Bogu Niebios, modlitwach, poświęceniu Korneliusza, które wzrosło przed Bogiem, jako jego oddanie i pomnik, co wpłynęło na to, że w tym momencie mógł być nakarmiony duchowym pokarmem.

Czterotysięczny tłum był zbyt daleko od swoich domów, aby wrócić z powrotem bez omdlenia, więc będąc współczującym, Jezus zauważył, że potrzebują nakarmienia. Podążając za Jezusem oddalali się od pogaństwa i rezygnacja z dalszej wędrówki za Nim oznaczałaby pozostanie na pustkowiu bez jedzenia, co w konsekwencji prowadziło do omdlenia. Co ciekawe, uczniowie określili swoją lokalizację jako opustoszałe miejsce. Słowo to oznacza „marnotrawstwo”. Czy nie jest to odpowiednie miejsce, gdzie ludzkość będzie mogła otrzymać chleb żywota? Będą oni wywodzić się z duchowego pustkowi, przeoranej po ucisku ziemi. Będzie głód Słowa Bożego. Ludzkość będzie spragniona radosnej nowiny, a umiłowanie Boga będzie warunkiem otrzymania życia wiecznego. Miejsce nakarmienia pięciu tysięcy było także oddalone, lecz było inne, gdyż miało możliwości, np. lud mógł rozejść się do pobliskich wsi i kupić żywność samodzielnie.

Apostołowie się nauczyli! Nie wspominali już o pieniądzach. Koncentrowali się na chlebie i to chlebie żywota! Wiedzieli, że Jezus był w stanie nakarmić pięć tysięcy ludzi, dlatego teraz rozumieją ważność Ewangelii. W Mat. 15:34 do nakarmienia czterech tysięcy użyto siedmiu chlebów. Jednak podczas drugiego nakarmienia zebrano tylko 7 koszy. Siedem to liczba absolutu, pełni. Przysługuje Bogu i wszystkiemu, co nie jest doczesne. W Biblii pojawia się często jako określenie czegoś, co nie należy do porządku ziemskiego. Ten, który się przechadza pośród siedmiu złotych świeczników (kościół, Obj. 1:20, 2:1). Pełnia siły Chrystusa jest wyrażona w „siedmiu rogach” (róg jest innym symbolem siły i władzy, Obj. 5:6). Można rzec, że kiedy Kościół zostanie skompletowany, stanie się chlebem żywota dla ludzkości. W przeciwieństwie do pierwszego nakarmienia, gdzie chleb został inaczej dostarczony, tym razem to uczniowie mieli pokarm w rękach. To będzie czas, gdy ten pokarm będzie rozdawał skompletowany Kościół, będzie pomagał w powrocie ludzkości do doskonałości. Te wielkie rzesze w pewnym względzie przedstawiają świat podczas Wieku Tysiąclecia. Ci, którzy teraz naśladowują Pana, jako Jego szczególni uczniowie, będą wtedy zaopatrzeni obficie przez Mistrza w chleb żywota i będą mieli przywilej rozdawania go wszystkim rodzajom ziemi. Wszyscy będą mieli przywilej być napełnionymi, odświeżonymi, wzmocnionymi. Widząc, jak wiele światu brakuje w tej sprawie teraz, serca nasze radują się wiadomością o obfitości Boskich zapasów na przyszłość i z udziału, jaki będziemy mieli z naszym Zbawicielem w rozdawaniu ich wszelkiemu stworzeniu, wszystkim, którzy zechcą brać wodę żywota darmo i jeść chleb żywota aż do zaspokojenia głodu.

Przeczytajmy sobie fragment wypowiedzi naszego Pana: *I gdy się uczniowie przeprawili na drugi brzeg, zapomniałi wziąć chleba. A Jezus rzekł im: Miejcie się na baczności i strzeżcie się kwasu faryzeuszów i saduceuszów! Oni zaś rozprawiali między sobą i mówili: Chleba nie wzięliśmy. A gdy Jezus to zauważył, rzekł: Małowierni, czemuż rozprawiacie nad tym, że chleba nie macie? Jeszcze nie rozumiecie ani nie pamiętacie tych pięciu chlebów dla pięciu tysięcy i ile koszów zebraliście? Ani tych siedmiu chlebów dla czterech tysięcy i ile koszów zebraliście? Jakżeż to jest, że nie rozumiecie, iż wam nie o chlebie mówiłem? Strzeżcie się kwasu faryzeuszów i saduceuszów. Wtedy zrozumieli, że nie mówił, aby się wystrzegali kwasu chlebowego, lecz nauki faryzeuszów i saduceuszów* – Mat. 16:5-12. Zwróćmy uwagę na to, że Pan Jezus tutaj przypomina oba nakarmienia, że coś mają znaczyć dla apostołów. Myślę, że dla nas te historie również mają głębszy wymiar i możemy spojrzeć szerzej na tę lekcję, jako mającą znaczenie duchowe, a nie tylko rozważać ją jako napełnienie pustych brzuchów słuchających i jeden z wielu cudów naszego Pana. Jezus mówił do apostołów o chlebie duchowym, Prawdzie, czystym Słowie Bożym, które On przynosił, a ostrzegał przed zanieczyszczoną, zatrutą i skażoną nauką, fałszywą doktryną religijnych systemów, szeroko panujących w świecie.

W tych historiach jest jeszcze kolejny ważny szczegół. Po każdym nakarmieniu apostołowie zbierali to, co zostało. Nie zbierali resztek leżących na ziemi tylko to, co zostało z tego, co Pan dzielił. Zbierali je na swój własny użytek, na inny czas, kiedy byliby głodni. Jest to ważna lekcja oszczędności, tak by nie mniemać, że nawet jeśli będziemy leniwi, niedbali czy nawet





marnotrawni, to Pan zawsze nam da. To też nauka, abyśmy korzystali jak najwięcej z tego, co Pan Bóg nam daje w danym momencie, a nie oczekiwali na każdym kroku zbędnych cudów. W Słowie Bożym mamy zapisane, abyśmy tak wykorzystywali to, co mamy, by móc jeszcze innym ze swego użyzyć.

Dla nas wszystkich, żyjących w obecnym czasie, możemy dopatrywać się jeszcze jednej ważnej nauki. Często mamy odczucie, że jest tak wielu ludzi, którym powinniśmy nieść światło Ewangelii, a chociaż czujemy, że nasze środki na ten cel, nasze możliwości i umiejętności są bardzo ograniczone i skromne, to jednak nasz Pan mówi: *Dajcie wy im jeść*. Pamiętajmy też, że Pan mówi: *Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha* – Mat. 13:9. Zatem opowiadajmy im dobrą nowinę, w jakiegokolwiek przystępnej dla nich formie, zgodnie z wolą Bożą. Im

więcej ludzie korzystają z uciech ciała i ziemskich dóbr, tym bardziej oddalają się od prostoty oczekiwań, jakie ma Bóg względem swoich stworzeń. Nowe Stworzenie wzrasta kosztem starej natury, kosztem ziemskich dążeń i starań. Wybierajmy to, co zbliża nas do najwyższej nagrody – korony żywota. Szukajmy tego, co niebieskie, duchowe, tego, co pochodzi od Pana i Boga naszego, a wiedzie ku żywotowi. Unikajmy tego, co ziemskie i cielesne, by nie doprowadziło nas do zatracenia. Miejmy na pamięci, że Bóg rozlicza Swe sługi z ich talentów, możliwości i sposobności. Starajmy się tak pracować nad naszą nową naturą, by wystarczyło darów i błogosławieństw dla nas samych i abyśmy mogli się nimi jeszcze podzielić z potrzebującymi.

Jarosław Olejarsz

Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli.

Rzym. 15:4

TRZY WSKRZESZENIA

Trzy wskreszenia jakich dokonał Pan Jezus, można rozumieć jako obraz, który Pan Bóg chciał namalować dając nam, wiernym Jego naśladowcom, naukę na przyszłe zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie to przedstawione jest jako etapy w Boskim zarządzeniu, nad którymi dziś się zastanowimy. Spójrzmy na nie na podstawie trzech historii biblijnych związanych z działalnością Pana Jezusa.

Pierwsza historia opisana jest w Łuk. 8:40-56.

WSKRZESZENIE CÓRKI JAIRA jako obraz na PIERWSZE ZMARTWYCHWSTANIE (Obj. 20:5).

Już na samym początku historii dowiadujemy się, że dziewczeczka była *jedynaczką, w wieku około dwunastu lat*. Kościół, Oblubienica Jezusa, również jest przez

Biblię określana rodzajem żeńskim, panną, a co szczególne *czystą* – *albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą* – 2 Kor. 11:2. Jak możemy zrozumieć, że Pańscy naśladowcy, którzy częstokroć mają żony, mężów, tworzą rodziny, mają być czystą dziewicą? O nich apostoł Jan mówi: *Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali; bo pannami są. Ci są, którzy naśladują Baranka, gdziekolwiek idzie* – Obj. 14:4.

Ofiarowany obecnego Wieku, musi swoim życiem charakteryzować się czystością moralną. Nie mieć nic wspólnego z *wszeteczeństwem, bałwochwalstwem, cudzym łożem, rozpustą, homoseksualizmem, złodziejstwem, chciwością, pijaństwem, oszczerstwem, ani zdzierstwem*





– 1 Kor. 6:10. Takimi być może, niektórzy przed poznaniem Prawdy byli, lecz gdy przyjęli Prawdę do swego serca i przez chrzest pokazali, że umarli temu światu, z takimi grzechami nie mogą mieć żadnej styczności, ponieważ nie będą godni obywatelstwa w Królestwie Ojca. Czysta dziewica, zaręczona Jezusowi, musi charakteryzować się również czystością zrozumienia prawdy nauk Bożych: *...prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali* – Jan 4:23. Taki czciciel, którego szuka Sam Ojciec, nie może odchodzić swym rozumieniem do innych trynitarnych bogów i ich rozumienia doktrynalnego.

Jedynaczka

Nie płaczcie, nie umarła, lecz śpi – Łuk. 8:52.

Kościół Pański, wraz z zakończeniem swojej ziemskiej ofiary, zasypiał snem śmierci. Lecz kiedy przyszedł Jezus (po raz drugi) obudził ze snu swoją śpiącą pannę: *przyjdę znowu i wezmę was do siebie* – Jan 14:3.

Drugim werselem, który potwierdzałby powyższą myśl jest: *Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym* – Jan 6:54. Ten, kto w obecnym czasie przyjmuje ciało i krew Jezusa, po śmierci swego ciała, według obietnicy, zostanie wskrzeszony w dniu ostatecznym tego wieku złego – czyli końca Wieku Ewangelii w czasie drugiej Pańskiej obecności. Dlaczego wtedy? Ponieważ Pan Jezus obiecał, że przyjdzie znowu i weźmie do Siebie tych, którzy mieli zapas oliwy w naczyniach. Wtedy to Pan Jezus ujmując za rękę jedynaczkę, dziewicę czystą i *po jednym* (Izaj. 27:12 BG) prowadzi i zabiera do siebie. Ewangelista Marek dodaje do tej historii słowa: *I przykazał im usilnie, aby się o tym nikt nie dowiedział* – Mar. 5:43. Jakże często w Ewangelii Pan Jezus używa takich słów, dlaczego? *Aby widząc nie widzieli i nie nawrócili się*, a ten kto naprawdę szuka – ten znajdzie, a ten co naprawdę puka – temu otworzą. Ten, kto ma uszy ku słuchaniu i oczy ku widzeniu/oglądaniu, ten dostrzeże naukę o wyborze Kościoła, która nie jest powszechnie znana, nawet w ogólnie pojętym chrześcijaństwie. Jest to *tajemnica ukryta od wieków* (Efezj. 1:10; Kol. 1:26-27).

On zaś, ująwszy ją za rękę, zawołał głośno: Dziewczynko, wstań – Łuk. 8:54.

...a wy, synowie izraelscy, będziecie zbierani jeden za drugim – Izaj. 27:12. Nasz Mistrz, w czasie Swjej drugiej działalności wobec Swych naśladowców, po jednym zabiera ich tam, gdzie przygotował dla nich wiele mieszkań.

Druga historia opisana jest w Łuk. 8:40-56.

WSKRZESZENIE MŁODZIEŃCA Z NAIN jako obraz na LEPSZE ZMARTWYCHWSTANIE (Hebr. 11:35)

Autor Listu do Żydów, w jedenastym rozdziale opisuje bohaterów Starego Testamentu, którzy dla swej ufności i wielkiej wiary, co prawda, nie otrzymali tego, co głosiła obietnica (Hebr. 11:39), czyli rozmnożenia jako gwiazdy na niebie (obietnica ta dotyczy Kościoła), lecz mają zapewnione zmartwychwstanie lepsze.

A gdy się przybliżył do bramy miasta oto wynoszono zmarłego, jedynego syna matki, która była wdową – Łuk. 7:12.

Brama miasta w tej historii oznacza, że miejsce tego lepszego zmartwychwstania jest przed nastaniem nowego okresu czasu. Święci Starego Testamentu jako pierwsi zostaną wzbudzeni przy nastaniu nowego Wieku, Królestwa Chrystusowego, miasta nowego Jeruzalem zstępującego z góry. Wdową jest Izrael, który nie miał męża, nadziei. Mężem tej wdowy był Pan Bóg, ale utracił go przez swą niewierność (Ezech. 16:8-15, 23:4-5, 12-13; Treny 1:1; Izaj. 50:1 – sami się odłączyli). Jedynym synem wdowy był młodzieniec – syn narodu, święci Starego Testamentu, którzy mimo tego, że byli najlepszym synem, to i tak ciążyło na nich przekleństwo Adamowe i potrzebują wyzwolenia z niego. Byli jedynakami w swych misjach, wyróżniali się spośród ludu, w którym żyli.

Podniósł się i zaczął mówić – Łuk. 7:15.

Po wzbudzeniu z martwych, święci Starego Testamentu od razu złączą swoją działalność w celu zwracania serc ojców ku synom (Mal. 3:24). Natomiast fakt, że *rozeszła się wieść po całej Judei i okolicznej krainie* oznacza, że powstanie świętych Starego Testamentu będzie wiadome całemu Izraelowi.

Wtedy lęk ogarnął wszystkich, i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas i Bóg nawiedził lud swój – Łuk. 7:16.

Będzie to czas, gdy Izrael zrozumie, że Mesjasz, na którego cały czas czekają, już przyszedł i: *Wtedy spojrzę na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go oplakiwać, jak oplakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym* – Zach. 12:10. Po wskrzeszeniu młodzieńca nastąpiła wielka radość i ludzie oddali chwałę Bogu. Gdy prorocy wstaną, znów będą podporą swej matki – Izraela i wszystkich ludzi. Wspólnie pokierują krokami świata tak, by ujrzało Zbawiciela wszelkie oko, w celu poznania i oddawania Bogu chwały.

Trzecia historia opisana jest w Jan 11:1-44.

WSKRZESZENIE ŁAZARZA jako obraz na ZMARTWYCHWSTANIE WSZYSTKICH LUDZI (1 Kor. 15:22)

W Łazarzu symbolicznie ukazany jest świat, który się stopniowo degradował (2 Tym. 3:2), aż w końcu symbolicznie umarł, by mogła okazać się Boża chwała przez niewiarygodne dla świata, powstanie z martwych na głos Pana. By przez następne 1 000 lat ich uleczył.

Choruje ten, którego miłujesz – Jan 11:3.

Pan Jezus oddał Swe życie na okup za wszystkich, by móc ich uwolnić z niewoli grzechu i śmierci. W ten sposób Pan Jezus wypełnił dobrowolnie wolę Ojca, by oddać Swe życie za tych, których jako pierwszy umiłował Ojciec: *Albowiem tak Bóg umiłował świat...* – Jan 3:16.

Choroba ta nie jest na śmierć, lecz na chwałę Bożą – Jan 11:4.

Właśnie tą chorobą ludzkości Pan Jezus Sam został uwielbiony. *Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią, i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca* – Jan 5:28 (BG); Filip. 2:9-11.





Łazarz, nasz przyjaciel, zasnął – Jan 11:11.

Z tych słów wynika, że Jezus wraz z apostołami byli przyjaciółmi Łazarza. Tak też w przyszłości świat będzie potrzebował przyjaciela, by pomógł mu w jego biedzie. Jezus wraz z Kościołem będzie przyjacielem, który pomoże podnieść się ludziom z ich grzechów i upadków. Wskaże drogę ku doskonałości i społeczności z Panem Bogiem.

Była tam pieczara – Jan 11:38.

W określeniu pieczara możemy dostrzec biblijne piekło, w którym znalazł się Łazarz. To kraina umarłych, otchłań, grób. Łazarz znajdował się w grobie 4 dni, dlatego stwierdzono, że na pewno już cuchnie. W Łazarzu pokazany jest zdegradowany niemoralnością rodzaj ludzki, nad którym stanął Pan Jezus i zawołał: *Nie dziwujcie się temu; boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego* – Jan 5:28 (BG). Natomiast 4 dni oznaczają 4 tysiące lat do Pana Jezusa, gdy rodzaj ludzki był w stanie wiecznej śmierci.

I zapłakał Jezus – Jan 11:35.

Nad niedolą człowieka, nad wszystkimi ludźmi pokazany mi w Łazarzu.

Usuńcie ten kamień – Jan 11:39.

Kamień to przekleństwo Adamowe, Boski wyrok sprawiedliwości, który przyciska człowieka w grobie. Bóg odebrał człowiekowi prawo do życia: *Oto człowiek stał się taki jak my: zna dobro i zło. Byleby tylko nie wyciągnął teraz ręki swej i nie zerwał owocu także z drzewa życia, i nie zjadł, a potem żył na wieki!* – 1 Mojż. 3:22. Nie kto inny, ale właśnie Żydzi muszą usunąć kamień, kamień obrażenia, aby świat zmartwychwstał (Rzym. 11:15).

Gdy Pan Jezus zmartwychwstał, to kamień z Jego grobu został odwalony – zostało zdjęte przekleństwo.

Jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą

– Jan 11:40.

Marta przez swą wiarę mogła dostrzec chwałę Bożą w znaczeniu wzbudzenia swego brata, a nam właśnie wiara pomaga oglądać i osiągnąć to, czego obietnica dotyczyła, czyli rozmnożenia jako gwiazdy na niebie, tj. stania się Jezusową oblubienicą.

Łazarzu wyjdź! I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą.

Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść – Jan 11:44-45.

Człowiek jaki się do grobu położy, taki powstanie, bo w grobie nie ma przemiany. Człowiek jest spętany złem dziedzicznie, aby się z niego oczyścić ludzie będą sobie nawzajem w przyszłości pomagać i samodzielnie się oczyszczać.

PODSUMOWANIE

Trzy wielkie cuda Pana Jezusa przywrócenia do życia są wspaniałą lekcją przywrócenia do życia wszystkich ludzi. Zarówno Kościoła, świętych Starego Testamentu, jak i całej ludzkości.

Niech powyższe przemyślenia zachęcą nas do walki o wiarę raz świętym podaną. Wiedząc, że okazja osiągnięcia pierwszego zmartwychwstania więcej się nie powtórzy, nie upadajmy na duchu, lecz trwajmy w wierze i uczynkach. Gdy przyjdą na nas trudne chwile nie smućmy się jako ci, którzy nadziei nie mają.

Tomasz Tudryn

UCISZENIE BURZY

Historia opisana w Ewangelii Mateusza 8:23-27 często jest opowiadana dzieciom, bo bardzo działa na ich wyobraźnię. Wzburzone morze, łódź, śpiący Jezus i przestraszeni uczniowie – to nadaje się na całkiem przyzwoity rysunek podsumowujący szkółkę niedzielną.

Im jesteśmy starsi, tym rzadziej wracamy do tego fragmentu, chyba głównie dlatego, że wrzucamy go do kategorii tych „łatwych” i „znanych” historii, które nie wymagają głębszych analiz. Istotnie, treść jest dość prosta – przypomnę ją w kilku zdaniach. Jezus wraz z uczniami wsiedli do łodzi, by przepłynąć na drugą stronę jeziora Genenezaret (zwanego w Biblii często morzem, choć jego położenie zdecydowanie kwalifikuje ten zbiornik wodny do kategorii jezior a nie mórz). Rozpętuje się

burza, dość znaczna, skoro Biblia nazywa ją „nawałnicą wielką”. Takie gwałtowne burze, napędzane porywistym wiatrem mogą budzić niepokój na łodzi, więc nie dziwi mnie fakt, że grupa mężczyzn (uczniowie) zamknięta na małej, napędzanej wiatrem i wiosłami łodzi, musiała czuć się niepewnie. Ja do dzisiaj nie bardzo lubię być na otwartej przestrzeni w czasie mocnej, letniej nawałnicy, które w Polsce przychodzą po falach upałów lipcowych.

Część z uczniów to rybacy, którzy doświadczyli zapewne wielu niespodzianek podczas połowów i potrafili realnie ocenić zagrożenie. Biblia mówi, że „fale łódź przykrywały”, co zapewne oznacza, że woda wdzierła się na pokład, a wiatr smagał dodatkowo mokrą bryzą po twarzach i ubraniach. Wszyscy zapewne byli zmarznięci



i przemoczeni, a uczniowie mieli rację, gdy krzyčili: „Panie, ratuj, giniemy!”. Wszyscy, to znaczy zarówno ci na łodzi z Jezusem (uczniowie), jak i inni na pozostałych łodziach, które płynęły obok (tego dowiadujemy się z Ew. Marka). Warto tutaj też dodać, że pomimo doświadczenia w zawodzie rybaka i ciągłego przebywania nad wodą, umiejętność pływania niekoniecznie musiała być powszechna lub dobrze wyćwiczona. Ciekawostką jest porównanie historii dość podobnej, zapisanej w Ew. Mat. 14:22-33, gdzie tak jak w naszej historii, uczniowie przeprawiają się przez jezioro i warunki pogodowe się zmieniają. Wtedy Jezusa nie ma z nimi, ale niebawem ma przyjść, idąc cudownie po wodzie. W tamtej historii Piotr po kilku niezwykłych krokach pełnych wiary zaczyna tonąć. Słabo pływał? A może wzburzone wody i strach go sparaliżowały? Trudno zgadnąć. Ja pływać bardzo dobrze, ale pamiętam, gdy raz w życiu zdarzyło mi się doświadczyć takiej pogody na morzu, podczas której mocny wiatr i ponad 2 metrowe fale mocno huśtały małą, wynajętą motorówką turystyczną – przyznam, że z ulgą wysiadłem po 2-3 godzinach walki i strachu o siebie oraz rodzinę. A mieliśmy kapoki. Wróćmy do historii. Co było dalej? Otóż potem dzieją się jeszcze trzy dziwne rzeczy:

1. „ON ZAŚ SPAŁ”

Jeden Jezus tylko zachowywał się nienaturalnie – w tak niesprzyjających warunkach, mokry, huśtany i obijany od burty do burty smacznie spał. Spał?! Przecież nikt w takich warunkach nie może spać! A jednak Jezus mógł. Zapewne było to potrzebne na świadectwo tamtym ludziom, ale i dzisiaj możemy się czegoś z tego nauczyć. Nie wiem, ile masz lat drogi Czytelniku, ale zapewne wiele już doświadczyłeś w życiu niepokojów i trudności. Czasami spokojne życie zaczyna się piętrzyć trudnościami i szalone podmuchy smutku, nerwów i presji otoczenia uderzają to z lewej, to z prawej. To może być stres w szkole, w pracy, może w rodzinie. Sam wiesz najlepiej. Czy można ten czas „przespać”? Niestety, nie można wysiąść z łodzi – czyli innymi słowy, nie da się tak po prostu wyłączyć swojego życia i tyle. Ale można powalczyć o spokój. Taki „zwykły”, ludzki spokój i taki „niezwykły” – Boży. Ten „zwykły” czasami da się osiągnąć na przykład przygotowując się do klasówki albo do pracy wcześniej. Lub nie kombinując w pracy i prowadząc uczciwe życie. Ten „niezwykły” jest od Boga. Biblia mówi, że już dzisiaj możemy czuć pokój w sercu, jaki płynie z bycia w Królestwie Bożym. Tak, to nie pomyłka ani literówka. Już dzisiaj można być w Królestwie Bożym – tylko trzeba trwać blisko Boga (w czytaniu,

modlitwie, czynieniu dobra innym). Bóg w zamian daje „pocieszyciela”, który potrafi uspokoić przemoczonego do cna i zmarznętego życiowymi troskami Ciebie i mnie.

2. „UMILKNIJ, UCISZ SIĘ”

Myślę, że Jezus wykrzyczał te słowa na oczach wszystkich uczniów. Inni ludzie, z pozostałych łodzi, zapewne błyskawicznie dowiedzieli się, co się stało, zaraz po tym, gdy morze i wiatr się uspokoiły. Takie nagłe zmiany emocji (od strachu do radości) powodują, że w człowieku budzi się podziw dla Boga.

Podobnie zachowali się marynarze na statku, który omal nie rozpadł się przez odstępstwo Jonasza na rozszalałym morzu. Tam również szalały w nich uczucia panicznego strachu i entuzjastycznej radości. Już niedługo podobne emocje udzielią się wszystkim ludziom. Bo czas, w którym teraz żyjemy, Biblia nazywa czasem złym, a koniec świata (czyli obecnego porządku) zapowiada jako wydarzenie, które spowoduje lęk wielu narodów. Zaraz potem jednak nadejdzie uwolnienie – a więc czas rzeczywistego Królestwa Bożego, gdy miejsce strachu zajmie radość. To, co wydarzyło się na morzu blisko 2000 lat temu, daje mi nadzieję i pewność, że Bóg i Jego Syn Jezus są wszechmocni. Tak potężni, by uciszyć niepokoje świata i zaprowadzić ład i pokój dla wszystkich.

3. „CZEMU JESTEŚCIE BOJAŹLIWI?”

Dziwne pytanie w tym kontekście. Jak to czemu?! Przecież chyba widać co się dzieje! Małowierni? O co może chodzić Jezusowi? Wysoko zostaje zawieszona poprzeczka dla uczestników tamtych wydarzeń. Ja z natury jestem człowiekiem strachliwym, więc ich rozumiem. Pewnie też byłbym małowierny. Ba, nawet dzisiaj jestem! Ale rozumiem Jezusa. On chce nam powiedzieć: „Jestem z Tobą, nie lękaj się”. Czasami wydarzenia wokół nas powodują, że trudno w to uwierzyć. Nawet jeżeli wiemy, że jest Jezus i Bóg na niebie, to jednak są gdzieś skuleni w zakamarkach naszego życia, a kłopoty wychodzą na pierwszy plan. Tak być nie powinno. Zamiast budzić Jezusa, lepiej samemu spokojnie obok Niego usnąć.

Właść w serce me większą radość (...), spokojnie się ułożę i zasnę, bo Ty sam, Panie, sprawiasz, że bezpiecznie mieszkam – Psalm 4:8-9.

Dobranoc :)

Sławek Pietrzyk



ZNIECHĘCENIE

To był wielki dzień Eliasza. Stał naprzeciwko czterystu pięćdziesięciu zmęczonych i załamanych proroków Baala, którzy przez kilka godzin bezskuteczni tańczyli, wołali, ranili się nożami, prosząc, by ich bóg zesłał ogień na ofiarę z cielca. Eliasz rzucił im wyzwanie: mój Bóg Jahwe albo wasz Baal – tylko jeden z nich jest prawdziwy. Chciał udowodnić Achabowi i Izraelitom to, co było oczywiste od zawsze. Gdy nadeszła jego kolej, pomodlił się: *Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Izraela! Niech się dziś okaże, że Ty jesteś Bogiem w Izraelu, a ja twoim sługą i że według twego słowa uczyniłem to wszystko. Odezwij się, Panie, odpowiedz mi, a niech ten lud pozna, że Ty, Panie, jesteś Bogiem prawdziwym i że Ty odmienisz ich serca* – 1 Król. 18:36-37.

W tym momencie z nieba spadł ogień i spalił ofiarę. Obserwujący ten „pojedynek” Izraelici padli na twarz, po czym, na rozkaz Eliasza, zabili fałszywych proroków. Tego samego dnia spadł deszcz, po raz pierwszy od ponad 3 lat. Eliasz, pełen mocy Bożej, biegł przed rydwanem Achaba aż do Jezreel.

Zastanawiające jest to, co stało się później. Królowa Izebel, żona Achaba, zapowiedziała, że zabije proroka. Przerażony Eliasz uciekał i na pustyni zaczął prosić Boga o śmierć. Nagle cała moc, ufność, pewność uleciała, dopadło go załamanie, wielkie ZNIECHĘCENIE.

Czy przeżyliście kiedyś taki stan? Mieliście np. świetny pomysł, zaczęliście działać, staraliście się, pojawiły się pierwsze sukcesy, widzieliście Boże kierownictwo i błogosławieństwo, i w pewnym momencie jedno drobne wydarzenie lub kaskada zdarzeń spowodowały, że poczuliście, że to nie ma sensu, że wszystko trzeba zacząć od początku? Mogliście poczuć wtedy w sercu obojętność, nieczułość, apatię, być może złość.

Jeśli coś takiego przeżyliście, mam dla Was dobre wiadomości. Zniechęcenie dopada osoby zaangażowane i gorliwe. Jeśli nie jesteś „zachęcony” nie możesz się „zniechęcić”. Zniechęcenie jest chorobą uleczalną. Może być krótkim epizodem, tak jak w przypadku Eliasza.

Jest też zła informacja. Nieleczone zniechęcenie może być śmiertelnie groźne.

Jak zatem radzić sobie z duchowym zniechęceniem? Przede wszystkim trzeba znaleźć źródło tego stanu. Bo przyczyny zniechęcenia mogą być różne, np.:

- brak widocznych efektów naszych działań;
- nieprzewidziany przez nas, zaskakujący rozwój wydarzeń;
- popełniony przez nas grzech;
- brak dyscypliny i systematyczności w relacjach z Bogiem;
- poczucie, że nie jesteśmy rozumiani przez innych;
- usłyszane słowa krytyki;
- świadomość, że nic nie mogę dać współpracownikom;
- brak społeczności zbiorowej.

Znając przyczyny zniechęcenia możemy zacząć je usuwać. Gdy nie widzimy efektu naszych działań lub wyniki naszej pracy nas zaskakują, przede wszystkim należy upewnić się, czy to, co robimy, jest zgodne z wolą Bożą. Modlitwa i szczerze spojrzenie na to czym się kierujemy, mogą w tym pomóc. Poza tym potrzebna jest cierpliwość i konsekwencja. Warto też sprawdzić, czy nasze założenia nie są zbyt optymistyczne, czy nie nakładamy na siebie zbyt dużej odpowiedzialności lub wymagamy niemożliwego.

W przypadku popełnienia grzechu, należy pokutować, przeprosić Boga i poszkodowanych, naprawić (jeśli jest taka możliwość) to co zniszczyliśmy i dziękować Bogu, gdy ten grzech się nie powtarza. Grzech może pojawić się w naszym życiu, gdy nie przeznaczamy odpowiedniej ilości czasu na kontakty z Bogiem. Praca, szkoła, dzieci, różne obowiązki to oczywiście rzeczy istotne. Ważne, żeby na tej codziennej liście rzeczy było miejsce i czas dla Boga.

Brak zrozumienia u innych, zwłaszcza bliskich osób, dość często wynika ze słabego komunikowania się. Przy



nowych inicjatywach można działać na dwa sposoby: samodzielnie (lub przez znalezienie osób popierających nasze spojrzenie) szybko i sprawnie wprowadzić pomysł w życie lub przedstawić go większej liczbie osób (także potencjalnym oponentom), licząc się z tym, że ostateczny kształt może różnić się od naszej początkowej wizji i będzie o wiele później wdrożony. Zagrożeniem przy stosowaniu pierwszej metody może być brak zrozumienia. Jeśli ktoś nie mógł poznać naszych argumentów, celów naszej działalności, może być mu ciężko wesprzeć nasze pomysły, szczególnie gdy są nowatorskie lub do tej pory niestosowane. Z drugiej strony należy pamiętać, że będąc w roli właśnie takiej osoby warto poznać motywy działania drugiej osoby, jeśli zamierzamy wyrazić swoje słowa dezaprobaty wobec jej postępowania.

Słowa krytyki boją najbardziej, zwłaszcza jeśli ta krytyka nie jest konstruktywna. Jeśli usłyszymy: „jesteś niemądry, zbłądziłeś” – czujemy się oceniani niesprawiedliwie. To prawda, że nie każdy potrafi odnieść się do istoty sprawy i w sposób precyzyjny wyjaśnić, co mu się nie podoba. Słowa apostoła Pawła: *Nikomu złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi* – Rzym. 12:17, nakazują zapanować nad swoimi emocjami w takich sytuacjach, bo często słowa krytyczne to chęć pomocy ze strony naszego brata, przyjaciela. Wydaje mi się, że warto założyć takie pozytywne intencje i podziękować rozmówcy, przyjrzeć się sprawie, szczególnie konsekwencjom, sprawdzić na ile te słowa mają umocowanie w Piśmie Świętym i wyciągnąć wnioski. Korekta, zaniechanie, wzmocnienie działań – paleta możliwości naszych reakcji jest bardzo szeroka.

To wielkie kłamstwo, że nie mamy możliwości służenia innym. Każdy z nas ma. Potwierdzają to następujące słowa: *Tymczasem Bóg umieścił członki w ciebie, każdy z nich tak, jak chciał. A jeśliby wszystkie były jednym członkiem, gdzie byłoby ciało? A tak członków jest wiele, ale ciało jedno. Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie potrzebuję ciebie; albo głowa nogom: Nie potrzebuję*

was. Wprost przeciwnie: Te członki ciała, które zdają się być słabszymi, są potrzebniejsze – 1 Kor. 12:18-22. Głęboko wierzę w to, że zgłaszając swoją chęć do pomocy, znajdziemy przestrzeń do służby. W dużych zborach dobrą praktyką jest tworzenie mniejszych grup, które mogą się spotykać i wielbić Boga. Warto wtedy szczególnie pamiętać podczas niedzielnych zebrań o braciach, z którymi nie mamy bliskiego kontaktu w tygodniu.

Odizolowanie od braci i sióstr to duże zagrożenie. W dobie Internetu mamy większą możliwość uczestniczenia w nabożeństwach, gdy jesteśmy daleko od zboru. Transmisje, pomimo wielu zalet, nie oddają atmosfery i wszystkich korzyści ze wspólnego zgromadzenia się, gdyż brak w nich żywych, głębokich relacji międzyludzkich. A te są niezmiernie ważne, gdy pojawia się zniechęcenie, bo dają nam możliwość powiedzenia innym o swojej chorobie.

Powyższe rozważania mają jedno założenie: że gdy dopada nas zniechęcenie, ciągle mamy chęci do walki z nim. Wydaje mi się, że praktyka może być zupełnie inna. Apatia może być tak silna, że łatwiej jest uciekać niż walczyć. W związku z tym pomoc innych osób jest niezbędna. Pamiętajmy, że możemy wspierać innych w ich walce ze zniechęceniem. Warto w takich sytuacjach nie odpuszczać, być natrętnym, gdy chodzi o propozycje pomocy i jednocześnie delikatnym w dawaniu rozwiązań. Swoją nieustępliwością możemy zniechęconemu przyjacielowi pokazać, że nam na nim zależy, że warto się poświęcać dla słusznych idei, że najlepsza rzecz jaką człowiek otrzymał, to możliwość służenia Bogu z całego serca.

Bóg odpowiedział na prośbę Eliasza. Wysłał anioła, który dał mu jedzenie i picie oraz nakazał marsz w kierunku góry Horeb. Tam, po ponad miesięcznej wędrówce, Eliaż dostąpił niespotykanego szczytu rozmowy z Bogiem. To wtedy był naprawdę wielki dzień Eliasza.

Jakub Tyc

CHRZEST

Kiedy mogę go przyjąć?
Czy jest konieczny?

A gdy tak jechali drogą, przybyli nad jakąś wodę, a eunuch rzekł: Oto woda; cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony? Filip zaś powiedział mu: Jeśli wierzysz z całego serca, możesz. A odpowiadając, rzekł: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. I kazał zatrzymać wóz, zeszli obaj, Filip i eunuch, do wody, i ochrzcił go.

Dzieje Ap. 8:36-38

Jeżeli chcemy odpowiedzieć na to pytanie, musimy sprawdzić, co na ten temat mówi Pismo Święte. Przytoczony fragment jest jednym z przykładów, w jaki sposób chrzest był przeprowadzany za czasów Pana Jezusa. Jako pierwszą rzecz zauważamy, że jest to świadoma decyzja. Człowiek przyjmujący symbol chrztu musi więc chcieć, to musi wynikać z jego woli. Towarzysz Filipa tą decyzją potwierdził także, że wierzy w Jezusa

Chrystusa jako Syna Bożego. Wiemy przecież, że *bez wiary nie można podobać się Bogu* – Hebr. 11:6. Wiara jest więc bezsprzecznym warunkiem, inaczej nie ma mowy o poświęceniu.

Właśnie, czym jest poświęcenie? Jaki ma związek z chrztem? Pismo Święte tłumaczy to słowo jako „odłączenie”, szczególnie do jakiegoś konkretnego celu lub do bycia wybranym ludem. Ten termin jest także często



przyczyniany w kontekście chrztu. W Biblii znajdziemy kilka przykładów odłączenia, jednym z bardziej znamienitych jest odłączenie Izraela od innych ludów: *I będziecie mi świętymi, bom Ja święty Pan, i odłączyłem was od innych narodów, abyście byli moimi* – 3 Mojż. 20:26. Powinniśmy więc nasze już poświęcone życie prowadzić w sposób prawy, by podobać się Panu Bogu i otrzymać w przyszłości od Niego pochwałę. To oznacza również, że chrzest w wodzie nie jest zwieńczeniem misji, a jej początkiem. Dopiero od tego momentu Bóg traktuje nas jako Swoje „dziecko”. Czy Pan Bóg chce poświęcenia? Zdecydowanie wolą Pana Boga jest to, by ludzie się poświęcali mu na służbę, o czym pisał już Apostoł Paweł: *Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze* – 1 Tes. 4:3. Należy pamiętać, że mówiąc o poświęceniu, nie można jedynie myśleć o tej chwili, kiedy zasiadamy na pierwszych krzesłach na konwencji, kiedy słuchamy wyjątkowego wykładu skierowanego do nas, a później jesteśmy zanurzeni w wodzie przed wieloma świadkami. Musimy pamiętać, że ta krótka w sumie chwila jest tylko początkiem i symbolem. Po tym symbolu powinno przyjść codzienne realizowanie rzeczywistości pokazanej przez apostoła Pawła: *Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza* – Rzym. 12:1. Kiedy spojrzymy na życie Pana Jezusa, zauważamy Jego ciągłą ofiarę od chwili wyjścia z Jordanu aż do śmierci na Golgocie. Czy nas mają ominąć te doświadczenia i cierpienia? Zdecydowanie nie – na tym przecież polega ofiarnicze życie. Przecież między innymi o tym mówi apostoł w Rzym. 8:17. Nasze ofiarowanie to także rezygnacja z praw restytucyjnych na rzecz ludzkości, której dzięki temu będziemy mogli pomóc w przyszłości. Chcemy być z Panem, chcemy ubiegać się o duchową naturę, dlatego świadomie ofiarujemy nasze przyszłe ziemskie prawa. I ktoś może zapytać czy warto dziś poświęcać się Bogu na służbę? Albo tak jak zapytali uczniowie Pana Jezusa: *Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą; cóż za to mieć będziemy?* Nie znajdziemy na te pytania lepszej odpowiedzi niż w słowach Ewangelii Mateusza 19:27-30.

Ważnym symbolem jest sam moment, kiedy znikamy z powierzchni ziemi, gdy naszą głowę całkowicie zakrywa woda. Ten moment pokazuje nam, że całkowicie zanurzamy się w woli naszego Ojca, że od tej chwili nie ma naszej woli, naszych ambicji, naszego JA. To moment, kiedy symbolicznie stary człowiek umiera i powstajemy

do nowości życia (Rzym. 6:3-4). Zanurzenie w wodzie to pierwsza część chrztu – zwana chrztem wodnym. Jest to bardzo ważna część, gdyż pokazujemy naszą chęć ofiarowania przed wieloma świadkami. Jednak dużo ważniejszą częścią jest chrzest duchem świętym (1 Kor. 12:13; 1 Jana 2:27). To spłodzenie z ducha pozwala, aby rozpoczęło się rozwijanie duchowej natury Nowego Stworzenia. To prawda, że ofiarnicze życie nie jest czymś łatwym, ale wersety Rzym. 8:14-16 i wiele innych powinny napełniać nas radością z prowadzonego ofiarniczego życia dużo większą niż ból przechodzonych doświadczeń. Powinno to nas tak naprawdę pocieszać, powinno również rozwiewać nasze wątpliwości co do tego, czy się poświęcać, czy nie. Oczywiście nie jest to droga łatwa, jednak jest to droga śladami naszego Zbawiciela. Jeżeli będziemy starać się Go naśladować i wypełniać wolę Pana Boga, to na pewno nasze poświęcenie spotka się z błogosławieństwami.

Ktoś mógłby rzec, że skoro chrzest w wodzie to symbol, to nie jest konieczny, gdyż ważniejsza jest wiara. I na ile możemy się zgodzić, że decyzja podjęta w sercu jest kluczowa, to powinniśmy naśladować Pana Jezusa we wszystkim. Nasz Pan wziął chrzest jako pierwszy człowiek, gdyż Jego chrzest różnił się od chrztu innych ludzi, których chrzcili Jan Chrzciciel.

W rozmowie z Nikodemem Pan Jezus powiedział, że nikt nie może wejść do Królestwa Bożego, kto nie narodzi się na nowo (Jan 3:3). Nie chodzi o ponowne narodzenie cielesne z matki, lecz narodzenie się z wody i z ducha świętego (Jan 3:5). Odpowiedź na zadane więc pytanie brzmi: Tak, chrzest jest konieczny. Jeżeli ktoś zastanawia się, kiedy taki symbol może przyjąć, musi być pewnym, że wierzy w Jezusa Chrystusa, musi starać się zbliżyć do Boga poprzez Jego Słowo, musi też chcieć poświęcić swoje życie na służbę dla Niego. Trzeba także pamiętać, że z tej drogi nie ma odwrotu, nie można zrezygnować z poświęcenia bez konsekwencji, powinna więc to być przemyślana decyzja. Prowadźmy więc nasze życie w taki sposób, by się podobać Bogu.

Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili – Rzym. 6:3-4.

Tomek Organek



OLESZYCE

15-17.04.2017

SPOTKANIE MŁODZIEŻOWE

Ostatnio moje dni miały bardzo wolno i każdy dzień wyglądał tak samo. Brak bliskich osób, przyjaciół, rówieśników był ciągle odczuwalny. Z utęsknieniem czekałem na kolejne młodzieżowe, tym razem w Oleszycach. Jak w ubiegłych latach młodzież wraz ze zborem zorganizowała spotkanie, na którym wspólnie mogliśmy się zastanowić nad sprawami dotyczącymi Planu Bożego, śpiewać na chwałę Stwórcy, a także był to czas, by zapytać kogoś: „Co u Ciebie słychać?”.

Przez trzy dni zastanawialiśmy się nad zagadnieniem dotyczącym Wielkiej Piramidy. Temat nie należy do prostych, jednak br. Franciszek Olejarz dokładnie omawiał wszystko, co się znajdowało wewnątrz tej piramidy (np. korytarze, komnaty) i przenosił to na etapy Planu Bożego. Mimo że temat został przedstawiony prostymi słowami, w przystępny sposób, to w dalszym ciągu powinniśmy się nad tym zastanawiać i szukać wskazówek, które zostawił nam Bóg.

Podczas tego spotkania zastanawialiśmy się także nad dwiema przypowieściami. Pierwsza, którą omawiał br. Jakub Tyc, była o synu marnotrawnym. Podczas społeczności podzieliliśmy się na grupy i analizowaliśmy każdą postać oddzielnie. Próbowaliśmy postawić się

w ich sytuacji, a na koniec wyciągaliśmy lekcje, aby postępować właściwie i nie popełniać tych samych błędów. Z kolei br. Dawid Organek prowadził rozważania dotyczące przypowieści o ucztach weselnej. Dwukrotnie odrzucenie zaproszenia przyrównaliśmy do postawy Izraelitów, którzy sprzeciwiali się woli Pana Boga i odrzucali Jego pomoc. Ostatecznie zaproszenie objęło wszystkich ludzi. Mówiliśmy też o istocie szaty weselnej, czyli o usprawiedliwieniu, którego nie możemy odrzucić, aby móc weselić się z Panem.

W drugim dniu zostaliśmy poproszeni o wypisanie tego, co nam pomaga, a co szkodzi/przeszkadza w drodze za Panem. Był to temat jednej ze społeczności, którą przygotował br. Arek Lecko. Dzieliliśmy się na niej własnymi doświadczeniami i przeżyciami, z których każdy mógł się czegoś nauczyć. Odnośnie śpiewu – myślę, że nie tylko dla mnie było to niesamowite przeżycie.

Cieszę się, że mogłem kolejny raz być na tym miejscu, uczyć się o Panu Bogu, wśród bliskich mi osób. Dziękuję Wam za to i mam nadzieję, że za rok znów się spotkamy w Oleszycach ☺.

Kamil Organek



OBRÓĆ BURZĘ W CISZĘ

Kiedy obrócisz burzę w ciszę Panie,
Radosna chwila na ziemi nastanie.
Ustaną wojny, różne życia znoje,
Spełnią się słowa: „Przyjdź Królestwo Twoje”.

Przez wieki ludzie modły zasyłali,
Lecz na Królestwo Twoje nie czekali.
Rządzili przez wieki po swojemu,
Dozwolili rozkrzewiać się złemu.

Ty, Stwórco, na to dozwoliłeś,
Serce ludzkie przez to doświadczyłeś.
Jak daleko człowiek może rządzić,
Aby rozpoznał i mógł to rozsądzić.

Że nie jest zdolny wykorzenić złego,
Musi uznać prawa Stworzyciela swego.
Różnej drogi ludzie próbowali,
I przy końcu się słabi okazali.

Zamiast zło niszczyć, więcej rozkrzewili,
A w końcu by się sami wyniszczyli.
Przez Chrystusa Stwórco wybawisz ich z tego,
I oświecisz umysł człowieka każdego.

Chrystus uspokoił wzburzone morze,
I teraz burzę uciszyć może.
Po burzy przyjdzie Królestwo Twoje,
Usunie trudy i niepokoje.

Katarzyna Żołyńska